

Dziś w numerze:

Każda ustawa ma odpowiadać wymogom WE * Kto jest odpowiedzialny za porządek na bazarach? * Paryska „Kultura” o Wilnie

KURIER

Wileński

SOBOTA, 19 MARCA 1994 R.
Nr 54 (12332)



Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

18 marca paraflowano „Traktat między Republiką Litewską a Rzeczpospolitą Polską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy”

Kor. ELTA i PAP donoszą z Warszawy

Czy otwarta zostanie nowa karta w stosunkach litewsko-polskich?

18 marca 1994 r. w chwili, gdy w Polsce hejnał o Wilni Marickiej ogłosił południe, a na Litwie rozpoczęła się przerwa obiadowa, wśród obustronnych głosów protestu minister spraw zagranicznych Litwy Povilas Gylys i minister spraw zagranicznych Polski Andrzej Olechowski w Warszawie paraflowano dwustronny traktat między państwami o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Tym aktem uwiecznione zostały również dwustronne negocjacje. O kilka miesięcy dłużej utrzymujące Polska prowadziła tylko z RFN.

Jakimi literami — złotymi czy hańbami — wpiszą nazwiska szefów dyplomacji Litwy i Polski do historii naukowcy i społeczeństwo. Czy towarzyszyć im będzie powszechny szacunek, czy też potępienie? Czy zostanie otwarta nowa karta w dziejach dwóch sąsiednich narodów tak ściśle połączonych przez historię? Z jakim багаżem wkroczymy w XXI wiek?

Przez cały tydzień zarówno na Litwie, jak i w Polsce przeciwnicy traktatu o tej treści głośno wypowiadali swoje „nie” i wyliczali argumenty,

skierowane przeciwko temu dokumentowi. Zarówno jedna, jak i druga strona dowodziły swoich racji. Jedni domagali się potępienia w traktacie akcji generała L. Żeligowskiego w 1920 r. i okupacji Wileńszczyzny, inni — uważając ten region za nieodłączną część Polski, żądali autonomii i szerszych praw dla Polaków Wileńszczyzny. Wskazyując się w te głosy może się wydać, że racja jest po obu stronach, gdyż oba narody to same wydarzenia historyczne traktują i, być może, długo jeszcze traktować będą, z różnych punktów widzenia. I gdyby negocjatorzy litewscy i polscy uwzględniili te argumenty, to prawdopodobnie traktat między państwami nigdy nie zostałby podpisany. I tak Litwa jest już ostatnią sąsiadką Polski, nie posiadającą tego dokumentu, okre-

lającego stosunki między państwami. A przecież, na przykład, Polskę z Niemcami i Ukrainą dzieli o wiele większe rzeki niż z Litwą.

Być może, po opublikowaniu treści traktatu namietności uciężna, a czas wyrówna powstałe w nim niedokładności. Bo przecież Francuzi i Niemcy, którzy przez całe stulecia byli nieprzejednanymi wrogami, potrafili spolem krokować do wspólnej Europy. Litwa i Polska, jeśli nie zechcą zamknąć się w swojej skorupie, również zmuszone będą włączyć się do tych struktur. I nieważne, jaką drogą będą zmierzali do Europy.

Algimantas DEGUTIS

Wydarzenie o szczególnym znaczeniu dla obu państw, regionu oraz Europy

Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Litwy Andrzej Olechowski i Povilas Gylys podpisali w Warszawie traktat, który jest wyrazem szczególnego znaczenia dla obu państw. Uroczystość trwała ponad rok.

Zapowiedziano, że tekst traktatu zostanie opublikowany dopiero po podpisaniu go przez prezydentów Litwy i Polski. Co nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie. Ministrowie nie spodziewają się błędów z jego późniejszą ratyfikacją, a opinia publiczna zarówno Polski jak Litwy ich traktatem przyjmuje dobrze.

Min. Olechowski zapewnił dziennikarzy, że nie ma powodu do obaw, iż traktat nie gwarantuje polskiej racji stanu na Litwie. „Rozumiem, że traktat może być zaufaniem społecznym również w naszym kraju” — dodał. Zapytany, czy tekst traktatu był konsultowany z przedstawicielami

mniejści, odparł, że nie ma zyczenia, by konsultacje odbywały się w tak szerokim gronie, ale brały w nich udział „osoby zbliżone do tych kół”.

Według polskiego ministra zawarcie traktatu otworzy nowy rozdział stosunków polsko-litewskich. „Było już wiele rozdziałów — wielkich i małych. Wiemy, że to, co jest, to jest. Teraz będzie „piękny i bogaty” — powiedział.

Zdaniem min. Gylysa traktat jest ważny nie tylko dla obu państw, ale dla przyszłości regionu i Europy. „Nie jest normalne, że dwa sąsiadujące narody przez dłuższy czas nie mają wspólnego traktatu. Jeśli chcemy współpracy i spokoju w regionie, powinniśmy starać się, by cienie przeszłości nie ciążyły na naszej przyszłości” — mówił litewski minister.

Gylys dodał, że należy przezwyciężyć całe zło związane z przeszłością i z negatywnymi emocja-

mi. Powiedział, że na początku negocjacji stanowiska obu stron bardzo się różniły, ale dążyły one do porozumienia.

„Nie zawieraliśmy kompromisu dotyczącego przeszłości. Oba kraje mogą różnie ją oceniać i na pewno są takie punkty, co do których nigdy się nie zgodzimy” — powiedział Olechowski, dodając, że na pytania dotyczące treści traktatu odpowie po jego ujawnieniu.

Dziennikarka PAP dowiedziała się z kompetentnych źródeł, że preambula traktatu mówi m.in., iż oba narody zachowują pamięć o złożoności ich historii i biorą pod uwagę możliwości odmiennego jej rozumienia. Strony wyrażają także żal z powodu konfliktów między obu państwami po I wojnie światowej oraz polepiają użycie przemocy, które zdarzało się we wzajemnych stosunkach. Podkreślają jednocześnie, że świadomość złych i dobrych momentów historii obu państw ma służyć utrwaleniu porozumienia między Polską a Litwą w jednoczącej się Europie.

Polska i Litwa potwierdzają także integralność swoich obecnych terytoriów, ze stolicami w

Warszawie i Wilnie, niezależnie od kształtowania się ich granic w przeszłości. W traktacie Polska i Litwa zobowiązują się do przestrzegania międzynarodowych zasad i standardów dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych. Traktat gwarantuje, że kwestia przynależności do określonej narodowości jest sprawą indywidualną i nikt nie musi jej udowadniać; zapewnia także prawo do używania imienia i nazwiska w brzmieniu języka mniejszości.

Wg. nieoficjalnych informacji, obie strony deklarują także powstrzymanie się od jakiegokolwiek działania mogącego doprowadzić do asymilacji osób należących do mniejszości narodowej wbrew ich woli oraz od działań, które mogłyby prowadzić do zmian struktury narodowościowej na terenach zamieszkałych przez mniejszość.

Traktat będzie jednym z dokumentów kończących tworzenie systemu umów polsko-litewskich. Dotąd między Polską a Litwą zawarto ponad 20 umów gospodarczych i międzyresortowych.

Opinie o traktacie

Przewodniczący Sejmu RL Č. Juršėnas

Wczoraj w Sejmie konferencję prasową zorganizował przewodniczący Sejmu RL Česlovas Juršėnas. Głównym wątkiem powziętym o traktacie polsko-litewskim.

Zawarcie traktatu, jak zaznaczył przewodniczący Sejmu, przyspieszy proces przyłączenia się Litwy do struktury europejskiej. Dopiero po uregulowaniu stosunków z sąsiadami będziemy mogli wyrazić się ku Europie. Jako pierwszy wyraził na Litwie prezydenta

Przewodniczący Sejmu skomentował wyrażenie emocji nie tylko polityków, ale i zwykłych obywateli. Dziwił, że politycy uczestniczący w niedawnej pi-

kiety przed gmachem Sejmu, którzy wystosowali odezwę do prezydenta, Sejmu. Č. Juršėnas zapoznał dziennikarzy z treścią tej odezwę, podpisanej przez partię centrum, demokratów, niepodległości, republikanów, tautininków, Zgody Ojczyzny i wiele ruchów społecznych. Te prawicowe partie żądają, m.in., ujawnienia treści traktatu, twierdzą, iż nie może go ratyfikować mniejszość partii, zapowiadają, iż się zwrócą do Sądu Konstytucyjnego, gdyby porozumienie z Polską przeczyło interesom Litwy. „Ponadto, jak mówił Č. Juršėnas, mają zwrócić się do przyszłych nowych władz o rewizję traktatu.”

Č. Juršėnas zdziwił niekompetencja osób, które w taki sposób sfor-

muowały swe żądania. Przypomniał więc, że nie partię, lecz Sejm ma prawo ratyfikować traktat. Ustawodawstwo nie przewiduje też możliwości zwrócenia się partii do Sądu Konstytucyjnego. Przewodniczący Sejmu zdziwił wypowiednie, iż niezaadowolone partie zwracają się do nowych władz z prośbą o rewizję traktatu. Bezpodstawne także żądania o ujawnienie treści traktatu, bowiem, jak w swoim czasie ustalił były prawicowy rząd, stanowi to tajemnicę państwową. Stwierdził, że Juršėnas bardzo krytycznie ocenił postawę polityków, którzy formułują takiego rodzaju postulaty i snują wątpliwe „wizje przyszłości”.

Jadwiga BIELAWSKA

dzisiejszym widzeniu sprawy, a nie na ówczesnej sytuacji i rząd polski słusznie uchylał się od oceniania tego wydarzenia. „Trzeba serdecznie przyjąć to, co nasi partnerzy dają dobrego i starać się o wspólne dobro, a możliwe wspominać o tym, co było złe w przeszłości” — powiedział Stomma.

Według prof. Andrzeja Drahawca, paraflowanie traktatu stwarza szansę na zakończenie nieporozumienia, które miały miejsce podczas jego negocjowania i daje możliwość dobrej współpracy. „To traktat dla wszystkich Polaków i Litwinów dobrej woli” — dodał.

Według Drahawca, obawy Litwy przed agresywnością większego sąsiada są psychologicznie zrozumiałe, przypominają choćby doświadczenia Polski między dwoma dwadzieściami. Dodał jednak, że obawy te — przekraczają granice zdrowego rozsądku — zwłaszcza że w Polsce nie ma ani sił społecznych, ani leżących się polityków, deklarujących jakiegokolwiek agresywny zamiar wobec Litwy.

Jego zdaniem, Litwa nie powinna była domagać się traktatowego rozrachunku z przeszłości, ani traktować prób zbliżenia ze strony Polski z podejrzliwością. „Byliśmy sąsiadami i o to, że mając z nami zamiary, chcemy uspić sąsiada Litwinów” — dodał. Dziennikarz Drahawca, że uprzedzenia miały wpływ na niepożądane zmiany w narodowościowych stosunkach polsko-litewskich na Litwie. „Te stosunki zaogniły się z powodu niemiarydnych posunięć obu stron” — podkreślił.

Zdaniem prezesa „Wspólnoty Pol-

skiej” prof. Andrzeja Stelmachowskiego, traktat może stanowić dobrą podstawę do polepszenia klimatu w stosunkach polsko-litewskich. Podkreślił on, że dotychczas stosunki te były złe, a ich zmiana zależy nie tylko od traktatu, ale także od konkretnych działań i od dobrej woli polityków obu stron.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy Leon Brodowski stwierdził, że zapowiedź paraflowania traktatu to bardzo dobra wiadomość, ale „spóźniona o cztery lata”, gdyż powinna się pojawić wkrótce po ogłoszeniu deklaracji o odnowieniu niepodległości Litwy z 11 marca 1990 r.

Brodowski stwierdził, że nie mają racji „nacjonalistyczne i nastawione nacjonalistycznie niektórzy działacze polonijni” krytykujący traktat. Wyraził zadowolenie, że resorty spraw zagranicznych obu państw są jedynymi, iż trzeba przejść do porządku nad dawny i obecnymi sporami. „Najważniejsza jest przyszłość i tworzenie wspólnoty kilkunastu państw Europy Środkowo-Wschodniej, mających dobre stosunki z Niemcami i Rosją” — podkreślił.

Zdaniem Brodowskiego, traktat stworzy jedynie ramy współpracy, w trakcie której trzeba będzie rozwiązywać konkretne problemy na drodze do polsko-litewskiego pojednania. Za najważniejszą sprawę do załatwienia uznał on dostarczenie pomocy materialnej polskim rolnikom na Wileńszczyźnie oraz zajęcie się edukacją młodego pokolenia Polaków na Litwie.

(PAP)

Polscy intelektualści i liderzy organizacji społecznych

Wczoraj w Warszawie wyrażili w wypowiedziach swoje opinie o traktacie polsko-litewskim. Wypowiedzi te były częścią konferencji prasowej zorganizowanej przez Polską i Litwę.

Zdaniem prof. Stanisława Stommy, zawarcie traktatu będzie w historii stosunków obu państw „bardzo pozytywnym” wydarzeniem. „Wzajemne zrozumienie i przyjaźń to nasz cel” — powiedział Stomma.

sunki. Powinniśmy rozumieć trudności tamtej strony, wybaczyć błędy i ze wszelkich sił dążyć do porozumienia” — powiedział Stomma.

Według niego, pozycja polskiej mniejszości na Litwie jest trudna, ale „została ona wyznaczona przez historię”. Podkreślił, że Polacy na Litwie — podobnie jak polski rząd — powinni dążyć do pojednania z Litwinami.

Zdaniem Stommy, w stosunkach polsko-litewskich można by właściwie

zastosować zasadę „przebaczenia i pomocy o przebaczenie”. Według niego, Litwinów uważają jednak, że sami są winni, nie mają winy, natomiast dużo winy jest po stronie polskiej, za to Polacy nie chcą wracać do sporów i do docierania, kto jest winien bardziej.

„Litwinów małostkowo upierał się przy wprowadzeniu do traktatu ocen historycznych” — powiedział Stomma, podkreślając, że ich ocena akcji gen. Żeligowskiego z 1920 r. oparta jest na

Kalendarium negocjacji nad traktatem

12-14 stycznia 1992 r.: W trakcie wizyty ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego w Wilnie, podczas której podpisana została deklaracja o współpracy i konwencji konsularna, postanowiono przygotować traktat między państwami.

7 stycznia 1993 r.: Premierzy Polski Hanna Suchocka i Litwy — Bronisłavas Lubys w czasie rozmów przeprowadzonych w Wilnie podpisali Komunikat o Współpracy, będący załącznikiem przyszłego traktatu polsko-litewskiego.

13 stycznia 1993 r.: Polskie MSZ przekazało dyplomacji litewskiej polski projekt traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobru sąsiedztwa. Zawierał on propozycje dotyczące rozszerzenia i utwardzenia współpracy między obu krajami w dziedzinach politycznej, gospodarczej, kulturalnej i naukowej, propozycje uregulowania sytuacji mniejszości etnicznych — polskiej na Litwie oraz litewskiej w Polsce. Strona polska wystąpiła też z inicjatywą ujęcia w traktacie postanowień dotyczących obu państw w ramach organizacji i instytucji międzynarodowych oraz rozszerzenia wszechstronnej współpracy państw rejonu Morza Bałtyckiego.

16 czerwca 1993 r.: Strona litewska przekazała kontrprojekt, który m.in. zawierał zapis potępiający akcje gen. Lucjana Żeligowskiego w 1920 roku jako najazd na Litwę.

17 czerwca 1993 r.: Premier Hanna Suchocka powiedziała w czasie konferencji prasowej, że Polska zdecydowanie nie zgodzi się „na wprowadzenie do traktatu tak jednostronnych ocen skomplikowanych wydarzeń politycznych”.

Koniec czerwca 1993 r.: Litewskie partie opozycyjne, uczestniczące w konferencji zorganizowanej w Kownie przez Państwową Komisję ds. Problemów Regionalnych, przyjęły oświadczenie i kilka rezolucji domagających się ochłodzenia stosunków z Polską, dopóki w traktacie „nie zostanie odpowiednio oceniona aneksja i okupacja Litwy w latach 1919-20”. Dokumenty te skierowane zostały do prezydenta, premiera i przewodniczącego parlamentu Litwy.

19 lipca 1993 r.: Podczas pierwszej rundy negocjacji dotyczących traktatu wiceministerstwo spraw zagranicznych Polski — Andrzej Aninicz i Litwy — Vladaslavs Domarkas porozumieili się co do współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i współpracy instytucji państwowych. Uzgodnili, że kwestie mniejszości w obu krajach będą regulowane w oparciu o przepisy prawa międzynarodowego. Strona polska podtrzymała stanowisko, że w traktacie nie należy odwoływać się do przeszłości.

26 lipca 1993 r.: Premierzy Polski i Litwy — Hanna Suchocka i Adolfas Slečivicius uzgodnili w Warszawie, że kwestie historyczne, wyłączone z traktatu, staną się przedmiotem odrębnej deklaracji. Rozbieżności dotyczyły spraw proceduralnych — strona litewska uważała, że traktat i deklaracja powinny być podpisane równocześnie przez te same osoby.

17-18 sierpnia 1993 r.: W wyniku drugiej rundy rozmów przeprowadzonych w Wilnie pod przewodnictwem wiceministerów spraw zagranicznych Polski i Litwy — Ivo Byczewskiego i Vladaslavs Domarkasa uzgodniono dużą część spornych artykułów traktatu. Spraw historycznych, budzących kontrowersje, nie poruszano.

31 sierpnia 1993 r.: W trakcie trzeciej tury rozmów nad traktatem polsko-litewskim przedyskutowano treść deklaracji poświęconej ocenie stosunków między naszymi państwami w okresie międzywojennym oraz inne sporne kwestie, jak opieka nad polskimi cmentarzami wojskowymi na Litwie.

15 września 1993 r.: Czwarta tura negocjacji nad traktatem, która odbyła się w Wilnie nie przyniosła zasadniczego przełomu. Problemów przysparzały artykuły dotyczące praw mniejszości narodowych.

4 października 1993 r.: Po spotkaniu w Stanach Zjednoczonych z ministrem spraw zagranicznych RP Krzysztofem Skubiszewskim prezydent Litwy Algirdas Brazauskas wskazał na konieczność przyspieszenia prac nad traktatem z Polski.

17 grudnia 1993 r.: Do szybkiego podpisania traktatu zwał przewodniczący parlamentu litewskiego Česlovas Juršėnas w czasie rozmów przeprowadzonych w Polsce oraz w wystąpieniu na forum Sejmu RP.

21 grudnia 1993 r.: Sprawy związane z traktatem były m.in. tematem rozmów premiera Litwy i przewodniczącego Demokratycznej Partii Pracy Litwy Adolfasa Slečiviciusa, przebywającego w Warszawie na zaproszenie Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej. W czasie konferencji prasowej poinformował on, że negocjatorzy litewscy i polscy poczynili „duży krok” ku znalezieniu „nowych sformułowań satysfakcjonujących obie strony”.

7 stycznia 1994 r.: Grupa 72 polskich posłów, głównie z koalicji rządzącej, skierowała, adresowane do prezydenta, marszałka Sejmu, premiera i ministra spraw zagranicznych pismo w sprawie traktatu polsko-litewskiego. Posłowie podkreślali w nim złą sytuację Polaków na Litwie i domagali się, aby rząd doprowadził do „traktatowego zagwarantowania praw tej mniejszości w taki sposób, aby nie mogły być później kwestionowane lub naruszone”. Pismo zostało skrytykowane przez polskie MSZ.

2-3 lutego 1994 r.: Przebywający w Wilnie specjalny wysłannik prezydenta Lecha Wałęsy, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Andrzej Zakrzewski przeprowadził rozmowy z prezydentem Litwy Algirdasem Brazauskasem. W czasie rozmów, w których uczestniczył minister spraw zagranicznych Litwy Povilas Gylys oraz wiceministerstwo Ivo Byczewski i Vladaslavs Domarkas, rozważano możliwość przyspieszenia prac nad traktatem polsko-litewskim. Odpowiadając na pytania dziennikarzy, minister Zakrzewski powiedział, że strona polska przedstawiła stronie litewskiej (kanałami dyplomatycznymi) nową wersję kilku punktów w deklaracji, przygotowaną przez ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego.

22 lutego 1994 r.: W Warszawie odbyła się piąta i ostatnia runda rokowań nad traktatem polsko-litewskim. Zapisy traktatu, obie zasady dobru sąsiedztwa i stosunków między obu państwami, zawierając punkty dotyczące żywotnych interesów obydwu litewskich pochodzenia polskiego. Obie strony zdecydowały, że ocena przeszłości zawarta zostanie w preambule do traktatu.

Finlandia

Helsinki gotowe włączyć się do „Partnerstwa dla pokoju”

Finlandia gotowa jest włączyć się w NATO-wski program „Partnerstwo dla pokoju” w formie szkolenia żołnierzy do udziału w misjach pokojowych oraz w różnego rodzaju operacjach humanitarnych — poinformował w piątek przedstawiciel fińskiego MSZ.

Nie uzgodniono jeszcze konkretnego terminu podpisania przez Finlandię

programu „Partnerstwo dla pokoju”, dodał ów urzędnik MSZ. Zaznaczył, że na razie Finlandia wyraża gotowość współpracy w wymienionych programach szkoleniowych, powołując się na swe wieloletnie doświadczenie w tych dziedzinach.

Szef dyplomacji fińskiej Heikki Haavisto oświadczył w piątek — jak

Azerbejdżan

Irański samolot został zestrzelony?

Azerbejdżan oświadczył w piątek, że irański samolot transportowy, który rozbił się nad Górnym Karabachem (azerbejdżańska enklawa zamieszkaną w większości przez Ormian), został zestrzelony i niewykluczone, że odpowiedzialność za to ponoszą siły ormiańskie.

Rzecznik ministerstwa obrony Azerbejdżanu stwierdził, że samolot typu C-130 Hercules, który rozbił się w nocy z czwartku na piątek z 32 osobami na pokładzie (wszyscy zginęli), leciał niezgodnie z kursem. „Wiemy, że samolot został zestrzelony nad Karabachem. Wiemy też, że w tej okolicy są rozmieszczone ormiańskie systemy przeciwlotnicze” — zaznaczył.

Amabada irańska w Moskwie potwierdziła jedynie, że samolot wybuchł w powietrzu 3 km od karabaskiej stolicy Stepanakertu. Przedstawiciele placówki nie potrafili jednak powiedzieć, czy trasa lotów na linii Moskwa-Teheran (atac leciał samolot) przebiega nad Stepanakertem.

Czechy

Przyjazd Żyrnrowskiego niepewny

Zapowiedziany na 20 bm. przyjazd do Pragi skrajnego nacjonalisty Władimira Żyrnrowskiego jest „dość niepewny” — oświadczyli w piątek przedstawiciele Czechkiej Partii Republikańskiej, która zaprosiła rosyjskiego polityka.

Źródła rosyjskiej Partii Liberalno-Demokratycznej, której przewodniczący Żyrnrowski, nie potwierdziły w piątek tej wizyty, a w nocy z czwartku na piątek jego rzecznik stwierdził, że czeka on na ponowne zaproszenie czechkiej partii.

Zapowiedź wizyty Żyrnrowskiego wywołała na początku tego tygodnia fale protestów ze strony czecheskich partii politycznych, organizacji społecznych, a nawet instytucji państwowych. Minister spraw wewnętrznych Jan Ruml zapowiedział na przykład, że „użyje wszelkich dostępnych środków legalnych”, by nie dopuścić do jego wizyty. Wiceminister spraw wewnętrznych Martin Fendrych stwierdził natomiast, że „jest skandalem przyjmowanie osoby, która wyraża się o nas w tak upokarzający sposób”.

USA

Lądowanie wahadłowca

O godzinie 8.09 czasu lokalnego przy idealnej pogodzie na kosmodromie Canaveral w pobliżu miejsca swego startu wylądował w płatek amerykański wahadłowiec „Columbia”. W ramach wyprawy orbitalnej rozpoczętej 4 marca, piątką astronautów z „Columbią” pokonała 9,3 mln km w kosmosie. Ekspedycja trwała w sumie 13 dni, 23 godziny i 16 minut, co oznacza, że zabrakło jej 57 minut do wyrównania rekordu długości lotu, ustanowionego przez „Columbię” jesienią ub.r. roku.

Bliski Wschód

OWP odrzuca propozycję spotkania Arafat-Peres

Komitet Wykonawczy OWP odrzucił w nocy z czwartku na piątek możliwość spotkania w niedzielę w Kairze lidera OWP Jasera Arafata z szefem izraelskiej dyplomacji Szimonem Peresem.

Z propozycją spotkania w niedzielę w Kairze, w rozmowie telefonicznej z Arafatem, amerykański koordynator ds. negocjacji bliskowschodnich Dennis Ross.

Bośnia

Serbowie znowu atakują Bihać

Oddziały Serbów bośniackich ponownie zaatakowały w nocy z czwartku na piątek muzumańską enklawę Bihać w Bośni zachodniej.

Pożycie muzumańskie na zachód od Bihaća znalazły się pod gwałtownym ostrzałem artyleryjskim. Krwawe

walki toczyła też piechota obu stron — jak doniosło kontrolowane przez Muzumańskie radio bośniackie.

Meldunki o niespodziewanym ciężkim ostrzałem artyleryjskim należą też z muzumańskiej enklawy Gornja w Bośni środkowej.

Rosja

Duma przeciw unieważnieniu ratyfikacji dokumentów WNP

Rosyjska Duma Państwowa odrzuciła propozycję byłego przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR deputowanego Anatolija Łukianowa, aby rosyjski parlament rozpatrzył możliwość unieważnienia ratyfikacji białowiskich dokumentów ustanawiających Wspólnotę Niepodległych Państw.

Izba niższa rosyjskiego parlamentu nie będzie się też zajmować sprawą majątku byłego ZSRR znajdującą się za granicą, co zaproponował Władimir Łisickin z Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji.

Kozieriew: Rosja wciąż jest mocarstwem

Minister spraw zagranicznych Andriej Kozieriew uważa, że Rosja nie może być młodszym partnerem dla Stanów Zjednoczonych, a co więcej byłoby to politycznie niebezpieczne, gdyby usiłowano ją sobie podporządkować w polityce globalnej.

Kozieriew twierdzi, że wyobrażenie o globalnej hegemonii USA jest niebezpieczne i nieréalistyczne.

„Ameryka nie jest w stanie samodzielnie poradzić sobie z każdym światowym problemem, a jeśli będzie

próbować to zrobić, to utraci się z tego wysiłku”. Jego zdaniem, Rosja nawet w trudnym okresie przetrwania pozostaje mocarstwem i to nie tylko ze względu na potencjał jądrowy, ale z powodu swych zasobów naturalnych, zdolności technologicznych i strategicznego położenia.

Kozieriew uważa, że nie ma alternatywy dla strategicznego partnerstwa między Rosją i USA i obie strony muszą być przygotowane do trudnych kompromisów.

Ukraina

Polityka Krawczuka wobec Krymu to balansowanie na skraju przepaści

Prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk, który na początku tygodnia unieważnił dekret prezydenta Krymu Jurija Mieszkowa w sprawie przeprowadzenia 27 marca sondażu opinii społecznej, prowadzi wobec półwyspu politykę balansowania na skraju przepaści — pisze w gazecie moskiewskiej „Niezwiszłaja Piazeta”.

Taka polityka może z łatwością doprowadzić do zaostrenia stosunków rosyjsko-ukraińskich i do przekształcenia się Krymu z kurortu w ognisko wojny domowej — ostrzega rosyjski dziennik.

Mieszkow zapowiedział, że przeprowadzi sondaż bez względu na stanowisko Kijowa. Mieszkowski Krymu odpowiedział na trzy pytania dotyczące: regulowania stosunków między Krymem i Ukrainą na podstawie traktatu i umów, podwójnego obywatelstwa oraz nadania dekretem prezydenta Krymu mocy ustawy przy nadaniu praw dotąd nie uregulowanych prawnie.

Krawczuk stwierdził, że stawianie takich pytań Mieszkow przekroczył swe kompetencje.

Francja

W niedzielę I tura wyborów kantonalnych

W najbliższą niedzielę odbywa się we Francji I tura wyborów kantonalnych, w wyniku których zostaną wyłonieni członkowie Rad Generalnych — organów samorządu terytorialnego na szczeblu departamentów, jednostek administracyjnych, na jakie dzieli się 22 regiony Francji. W sumie Francja liczy 96 departamentów metropolitalnych i 4 zamorskie.

Wybory kantonalne, a priori pozostawione stawkę ośrodkową, nie budzą wielkiej namietności. Dlatego też zwycięstwo dość wysoka jest w nich absencja wyborcza. Największe szanse zwycięstwa mają kandydaci znani wyborcom sąsiadom jako sprawni, energiczni, zaradni działacze gospodarcze.

Choć równocześnie mandatu w Radzie Generalnej to niereadko doświadczenia do kariery politycznej na wyszczególnić.

O obecnych wyborach powiedziano nie można powiedzieć, że są poważnego politycznego znaczenia. Obywatele w dość szczególnej sytuacji w głosowaniu sukcesie prawnicy w wyborach parlamentarnych, w których socjaliści i lewica ponieśli dotkliwą porażkę, nie mogą nie być zainteresowani. Wobec tego w polityce europejskiej niedowolność i systematycznie spadająca popularność premiera Ballada

Kalejdoskop aktualności

KTO PRZYGOTUJE PROJEKT REKONSTRUKCJI?

Podwójne Przedsiębiorstwo Naftowe w Kłajpedzie odwiedził przedstawiciel z firmy angielskiej, duńskiej, włoskiej, amerykańskiej i holenderskiej, uczestniczący w konkursie na projekt rekonstrukcji tego terminalu. W ciągu 2 dni pobytu zapoznał się on z terenem czynnego przedsiębiorstwa, jego zabudowaniami i planowanymi technologiami, procesem wydłukania mazutu z cystern koleją, z załadunku do tankowców, oczyszczalniami, problemami ekologii. Terminal naftowy powinien być projektowany i budowany bez wstrzymywania produkcji, zgodnie z wymogami nowoczesnej techniki i ekonomii, w żadnym wypadku nie szkodząc pobliskim lasowi. Zmodernizowane przedsiębiorstwo powinno stać się niezawodne pod względem ekologicznym, nie wywierać negatywnego wpływu na środowisko. Konkurencyjne firmy mają przedstawić do 21 kwietnia swoje koncepcje i propozycje.

CZY JEST ALTERNATYWA DLA MONOPOLU PAŃSTWOWEGO?

Prof. dr. hab. inż. Friederich Naumann wspólnie z Aliansem Kapitału Prywatnego Litwy zorganizował seminarium na temat „Ubezpieczenia zdrowotne i emerytalne czy jest alternatywa dla monopolu państwowego?”. Celem seminarium jest rozważenie perspektyw reformy ubezpieczeń zdrowotnych i emerytalnych oraz kwestii regulowania prawnego, stosunku ubezpieczeń prywatnych i państwowych.

MIĘDZYNARODOWE TARGI „FUTRA I MODA”

Po raz pierwszy przedstawiciele firm litewskich uczestniczą w międzynarodowych targach „Futra i moda”, które odbywają się we Frankfurcie nad Menem. Na targach, na powierzchni 40 m² swe wyroby prezentują spółki akcyjne „Nijole kalina”, „Ziemys”, „Vilkas”, przedsiębiorstwa indywidualne „Nijole”, „Jasnia”, zamknięta spółka akcyjna „Oda-lux”.

Udział firm litewskich w targach zorganizowało centrum wystawowe „Litex”, natomiast wsparła środki materialne niemiecka organizacja GFZ-Protrade.

DZIEŃ PAMIĘCI WYBITNEGO NAUKOWCA

Wczoraj w Wilnie odbył się dzień pamięci, poświęcony 95 rocznicy urodzin wybitnego litewskiego uczonego i organizatora nauki, wieloletniego prezidenta Akademii Nauk akademika Juozasa Matulisa.

Imprezę zorganizowały Akademia Nauk Litwy, Instytut Chemii, Dom Uczonych i zarząd kupiecki.

WYSTAWA ESTOŃSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ

We czwartek w Galerii Sztuki Ludowej „Kuparas”, mieszczącej się przy ulicy Ašmenos, została otwarta wystawa estońskiej sztuki ludowej. Zorganizowała ją ambasada Estonii w Wilnie ze zbiorów Muzeum Narodu Estońskiego działającego w mieście Tartu.

MALATY BĘDĄ OGRZEWANE PRZECIĄŻENIEM OPALANYM TROCINAMI

„Po tradycyjnych i uciążliwych pracach zawsze nadchodzi święto” — powiedział w czwartek wiceminister energetyki S. Kutas w Malatach przecinając wstęgę, symbolizującą początek pracy kotła, który przekazał w darze rząd Danii.

Opalany trocinami kocioł o mocy czterech megawatów montowano przez 6 miesięcy. Jak powiedział dyrektor techniczny przedsiębiorstwa państwowego „Šiluma” J. Burbulis, będzie on zaopatrywał Malaty w gorącą wodę przez cały rok, oszczędzając jednocześnie dolary, które wydawano na zakup mazutu.

ARREST MAJĄTKU NUMIZMATYKA

Przez dłuższy już o niefortunny działalności znanego numizmatyka, prezenta Danii, „Galeria Monet” S. Kraujelisa. Jak wiadomo, zaciągał on kredyty w bankach, przyciągał w prywatnych biznesmenów i nie zwracał ich. Ogółem zadłużenie jego wynosiło na dzień dzisiejszy 12 mln USD. Poszkodowani podali numizmatyka do sądu. Na mocy jego decyzji nałożono areszt na cztery mieszkania S. Kraujelisa w różnych dzielnicach miasta. Widać facet ten kolekcjonował nie tylko monety.

LAUREACI SEZONU TEATRALNEGO

O roku 27 marca w Dniu Teatru społeczność Litwy wybiera najpopularniejszych artystów teatru ubiegłego sezonu. W br. pretendentami do tytułów laureatów są nie tylko aktorzy (D. Meškauskas), reżyserzy (E. Nekrošius), ale i dziennikarze — Egmantas Janonas z gazety „Respublika”.

ZMIANY W HANDLU WARZYWNYM

3 marca na mocy rozporządzenia Samorządu Wileńskiego został zwolniony (na bezterminowo) dyrektor Państwowego Handlu Warzywno-Owocowego T.A. Vojnackas. Zdaniam specjalistów jest to sygnał do rozpoczęcia prywatyzacji w tej branży.

POMOC W GODZINIE UTRATY

Od 1 kwietnia w Wilnie zaczyna obowiązywać nowy tryb kompensowania wydatków pogrzebowych. Na mocy rozporządzenia zarządu miejskiego, w Domu Pogrzebowym (Olandu 22) w razie śmierci osób w wieku produkcyjnym czy dzieci (z wyjątkiem — 6 MPU (286 Lt.), a osób w wieku emerytalnym — 3 MPU (286 Lt.). Dla otrzymania kompensaty należy złożyć metrykę zgonu. W przypadku śmierci niepełnoletniego (metryki zgonu, legitymacji emeryta) w wydanie opieki społecznej emerytom będzie jeszcze wypłacany zasiłek w wysokości dwóch miesięcznych emerytur.

AKTY KOBIECE I MĘSKIE

16 marca w Wileńskiej Galerii Fotografii została otwarta wystawa fotografii wileńskiego fotografa E. Butkevičiusa. Są to akty kobiece i męskie.

ARSENAL BRONI W PRZECHOWALNI DWORCOWEJ

W przechowalni Wileńskiego Dworca Kolejowego znaleziono granat bojowy z nieaktywną strzelbą myśliwską z obciążką lufą i in. broń.

WYBUCH NA ZYSPISKU W KARACISZKACH

O północy 14 marca w budynku administracyjnym zyspiska śmierci w Karaciszkach doszło do potężnego wybuchu. Wyłączyły okna, drzwi, popękały ściany.

W tym czasie w budynku dyżurowali dwaj robotnicy: T. Burzymowska i G. Jankaitis. W momencie wybuchu kobieta była z pomieszczenia, więc uciekła.

Dyrektor Ośrodka Higieny rejonowego W. Kavaliūnas powiedział, że Wileński Specjalny Przedsiębiorstwo Samochodowe, które eksploatuje zyspisko, nie miało się w żadnym z tych urządzeń odprowadzających gaz, zyspisko było w stanie bębna opóźnionego działania.

„GALVĖ” W ZAGROŻENIU

Redakcja trójjęzycznej gazety „Galvė”, którzy zagrozili zarządowi rejonowemu, że przerywa wydawanie gazety w językach rosyjskim i polskim jeżeli z budżetu nie będą pokrywane straty, dopiero ostatnio doczekali się pomocy finansowej za pierwszy kwartał. Własnych środków wystarcza redakcji wyłącznie na wydawanie gazety litewskiej.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, telewizji i inf. własnych przygotowała Barbara ZNAJDŹŹOWSKA

Prezydent spotkał się z ambasadorami państw Unii Europejskiej

We czwartek prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotkał na obiad ambasadorów Państw Unii Europejskiej. Było to spotkanie robocze, powiedział agencji ELTA doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej Justas Paleckis.

W spotkaniu uczestniczyli ambasador Francji Philippe de Sureau, Wielkiej Brytanii — Michael John Peart, Włoch — Franco Tempista, Danii — Birger Dan Nielsen, charge d'affaires ad interim Niemiec Stefan Gallon oraz ambasador Norwegii, państwa, które zapewne w tym roku wstąpi do Unii Europejskiej — Per Gullik Stavnum. Litwę reprezentowali ministrowie spraw zagranicznych Povilas Gylys, przewodniczący sejmowego Komitetu Spraw Zagranicznych Kazys Bobelis, inne osoby oficjalne.

Prezydent podkreślił, że obecnie rozpoczął się okres konkretnego włączania się do Unii Europejskiej. Kilka dni temu w Brukseli zakończyła się pierwsza runda rozmów w sprawie układu o wolnym handlu ze Wspólnotą

Europejską. Wyniki tej rundy napawały dobrą nadzieją, powiedział A. Brazauskas.

Po drugie, Litwa uświadamia sobie doskonale, jak dużo trzeba będzie pracować, aby trzeba będzie zmienić gospodarkę Litwy, aby zbliżyć się do Wspólnoty Europejskiej. Litwa spodziewa się, że razem z innymi państwami bałtyckimi można będzie przejść do układu o wolnym handlu do członkostwa stowarzyszonego i jeszcze w tym roku podpisać układ europejski z Brukselą, powiedział prezydent. Podziękował on ambasadorom, którzy pomagają w nawiązywaniu kontaktów, swymi radami, wykwalifikowaną pomocą, zapraszając ekspertów zbliżając Litwę do Wspólnoty Europejskiej.

W imieniu ambasadorów przemawiał ambasador Francji Philippe de Sureau. Podkreślił on, że integracja Litwy, podobnie jak i innych krajów

bałtyckich z Unią Europejską odpowiada interesom krajów Unii Europejskiej i przyczynia się do budowy pokojowej i stabilnej Europy. Stwierdził on, że będzie bardzo trudno pokonać wszystkie szczeble do członkostwa w UE, co będzie wymagało dużo czasu i wysiłków. Jednakże, podkreślił on, Litwa jest potrzebna w rodzinie narodów europejskich. Wiele porad przedstawił mający duże doświadczenie pracy we Wspólnocie Europejskiej ambasador Danii Birger Dan Nielsen.

Ambasadorzy wzywały do analizowania każdej przyjmowanej w Sejmie Litwy ustawy, czy odpowiada ona wymogom Wspólnoty Europejskiej. Również to konkretnie przyczyniły Litwę do członkostwa w UE. Mówiono o utworzeniu specjalnej grupy parlamentarnej lub komitetu w Sejmie, który by zajmował sprawami integracji z Unią Europejską.

Jutro — zrównanie dnia z nocą

Jeszcze w 1971 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych postanowiła obchodzić ten dzień wtedy, gdy Ziemia względem Słońca znajduje się w punkcie zrównania dnia z nocą. Na Litwie dzień ten obchodzono już od dwóch lat.

Tegoroczne wiosenne zrównanie dnia z nocą przypada na niedzielę, 20 marca. W dniu tym Departament Ochrony Środowiska i Centrum Działalności Etnicznej Wileńskiego Miejskiego Wydziału Kultury zaproszą wileńską i gości stolicy na święto wiosennego przesilenia.

Jak powiedzieli sta. folklorysta tego centrum D. Steponavičius, święto przebudzenia się przyrody wśród narodów bałtyckich, które żyły nie tylko według kalendarza księżycowego, ale również słonecznego, miało być obchodzone wtedy, gdy dzień zrówna się z nocą. Zapewne wtedy obchodzono dawną Wielkanoc. Obecnie zaś datę Wielkanocy oblicza się według Księżyca — to niedziela pierwszej pełni Księżyca po zrównaniu dnia z nocą. Zatem obecnie dzień ten symbolizuje początek wiosny astronomicznej, gdy czas zimowy ustępuje czasowi wiosennemu.

Rano 21 marca o godzinie 11 organizatorzy święta zapraszają wileńską i Zakretu. Obędzie się to konkurs najładniejszej szpalkówki, przedstawienie o ptakach, choć kto i potrafi, będzie mógł naśladować powracające ptaki, potańczyć w kole. O godzinie 16-17 na Starówce odbędzie się koncert zespołów folklorystycznych, a następnie obrzęd poświęcenie ognia. Drogi Słońca zaznaczy przeniesienie ognia z „dołu” — podnóża Góry Giedymina — na „szczyt” — Górę Tauras. To będzie teatralizowany rytuał z atrybutami święta wiosennego: ognistymi pochodniami, konewkami wody, starymi palmami, które zostaną spalone na ołtarzu. W święcie wezmą udział poeta Justinas Marcinkevičius, aktor Ramūnas Abukevicius. Kulminacją będzie fajerwerk — przekształcenie się ognia ziemskiego w niebieski. M.in. finansowania tego widowiska podjął się bank „Tauras”. Na Placu Niepodległości odbędzie się występy chóru „Varpas” i orkiestry deej „Trimitas”. O godzinie 22 minut 27 rozlegną się uderzenia dzwonu głoszące zrównanie dnia z nocą.

Powstał wydział transportu

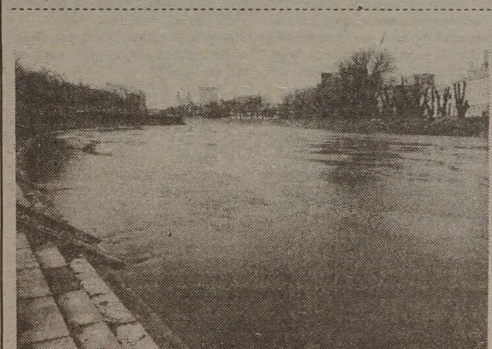
Decyzją rady Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego otworzono nowy wydział — transportu, podaje ELTA. Posiada on 4 katedry: transportu samochodowego, kolejowego, budowy dróg i biurowość transportu.

Wydział transportu utworzono na bazie wydziału mechaniki. Na WUT specjalistów transportu szkodzący są już od 1970 roku. Przygotowano prawie 4 tys. specjalistów transportu.

Powódź stulecia

Miejscowi ludzie nie pamiętają takiej powodzi, jaka nawiedziła okolice Śilutę. Według danych hydrometeorologicznych poziom wody w Niemnie Kolo Ponienunia wynosił w czwartek 7 m 30 cm, kolo Rusnė — 4 m 7 cm. Drogi z Śilutę do Rusnė pokrywała warstwa wody o głębokości 1 m 20 cm. Woda zalała blisko 40 tys. hektarów. Dokładnie jeszcze nie obliczono, ale sądzi się, że zalanych jest mniej więcej 700 zagrod.

W piątek sytuacja trochę się normalizowała. W księżycu o Rusnė wymienią się największe powodzie. Groźna była ona na wiosnę 1829 r. Wtedy w okolicach Rusnė zostały zniszczone 23 domy mieszkalne i 16 budynków gospodarczych. Bardzo mroźna zima była w latach 1887-1888. Wtedy jeszcze w połowie marca utrzymywał się 27-stopniowy mróz. Powódź w 1906 roku, która zalała 41 osiedli, spowodowała straty w wysokości 180 tys. marek. Wtedy, jak pisało, najbardziej uciierała Kolonia Żalgiriu. Powódź ze stycznia 1914 roku dorównywała prawie powodzi z 1888 r. i wyrządziła straty w wysokości 440 tys. 662 marek. Duża powódź nastąpiła również w 1924 r.



Wysoka woda na Wilii

Już dawno nie oglądaliśmy podobnego widoku. Ostatnie lata, skąpe w opady, nie sprzyjały przyborowi wody w Wilii. Tej wiosny jest inaczej. Co prawda, daleko naszej strumieniowi do słynnej powodzi w 1931 roku, gdy wyszła z brzegów zatapiając przyległe ulice a po Placu Katedralnym ludzie pływali, tym niemniej wygląda w tej chwili imponująco. W jej nurtach znalazły się chodniki nadbrzeżne. A jeśli w najbliższych dniach śnieg lub deszcz będą nadal padały, kto wie, czy nie staniami się świadkami wystąpienia Wilii z brzegów.

Fot. Tadeusz Ważniewicz



KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		ruble rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas”	3,87	3,93	2,26	2,32	0,20	0,23
„Vilniaus bankas”	3,88	3,93	2,27	2,33	0,15	0,25
„Aurabankas”	3,90	4,00	2,29	2,40	0,15	0,25
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas”	3,87	3,93	2,27	2,32	—	—
„Lietuvos verslas”	3,88	3,92	2,26	2,33	0,20	0,40
„Hermis”	3,89	3,91	2,28	2,32	0,19	0,22

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3752	3906
Marka niemiecka	12761	13281
Dolar amerykański	21584	22464
Funt brytyjski	32200	33514
Frank szwajcarski	15039	15653

Zbierać śmietankę coraz trudniej...

Na początku marca odbyło się posiedzenie komisji rejonowej w sprawie przydziału kredytów, o które ubiegali się kilka spółek. 40 tys. litów (na zakup nawozów) otrzymała spółka „Pastrevis”. Natomiast spółce „Paezeris”, która ubiegala się o 50 tys. litów, odmówiono z powodu niewłaściwego prowadzenia gospodarstwa. W fermach już brak pasz, dojne stado otrzymuje głodowe dawki, a rachunek w banku ujemny: 250 tys. wcześniej wziętych kredytów.

Vytas Kasparavičius, były przewodniczący spółki „Čičunai”, która się sama rozwiązała (pierwsza w rejonie), mówi:

Trzeba trzeźwo spojrzeć na sytuację. Nie jest tajemnicą, że na skutek wad reformy rolnej wiele spółek wcześniej trafiło do kategorii ginących. W Čičunai już w ubiegłym roku odbyło się zebranie, na którym powzięliśmy decyzję o rozwiązaniu i przekazaniu wszystkich aktywów i pasyw w całości państwu. W przyszłości możliwe są inne formy zręczenia się na trwałe podstawię własności prywatnej. Patrząc na „Paezeris” oraz niektóre inne spółki i zastanawiam się: Na co liczą? Ze państwo spłaci im drugi, jak kiedyś kolchozom? Ale zanim coś jeszcze jest

REALIA WSI

we wspólnym posiadaniu, należy ogłosić bankructwo.

KORZYŚĆ ZE STRAJKU

Otwarta walka, zapropinowana przez Związek Gospodarzy Litwy, ogłoszona przeciwko monopolistom skupującym artykuły rolne za bezcen, na pierwszy rzut oka, nie daje oczekiwanych wyników. Przykładowo, Je-wiańskie Zakłady Mleczarskie, mimo ogłoszonego strajku, mają mleka o wiele więcej niż zimą. Krowy zaczęły się cieleć i oczywiście, dawać mleko. Nawet w imię najwznioślejszych idei nikt nie będzie wywalał go do rowu. Z rana chłopcy wystawiają konwie z mlekiem pod domem, a jesińska cysterna zabiera mleko, przynajmniej się mu II gatunek, niezależnie od tego, jaki jest w rzeczywistości.

A jednak akcja protestu mimo wszystko daje wyniki. Przede wszystkim chłopcy zastanawiają się nad sposobami walki o swe prawa. Ktoś, korzystając z polskiej kolei wiezie mleko na targ w Wilnie (i sprzedaje nie po 30, a po 65 centów za litr), ktoś szuka innego wyjścia. Na przykład, spółka „Beizony” kupiła separator i zawarła bezpośrednio umowy ze sklepami na dos-

tawę słodkiej śmietanki. Farmer A. Melikonis z Rudziszek wraz z trzema kolegami zastanawiają się nad uruchomieniem taśmy technologicznej do przetworstwa mleka. Obecnie jedynym hamulec jest opakowanie do masła: chciałoby się, by etykieta reklamowała spółdzielnię chłopską. Ci, którzy twierdzą o porażce strajku rolników, nie dostrzegają głównego: trwa i już daje wyniki w postaci nowych przedsiębiorstw przetworstwa artykułów rolnych.

„Masło z Rudziszek” i „Śmietanka z Beizonisu” nie decydują o rynku, zapewniają jednak stały dopływ „żywych” pieniędzy na wieś, których twierdzą, że nie zabierają pośrednicy. Pojawia się konkurencja — a to napawa nadzieją, że rynek wzrośnie i o towary wysokiej jakości w dostępnych cenach.

Walka z monopolistami jest trudna także dlatego, że przykładowo, cysterny mleczne w toku likwidowania kolchozów za marne grosze skupowały kombinaty, a nowych na rynku nie ma. Ale czas jest sprzymierzeńcem przedsiębiorców chłopskich. Zbierać śmietankę z pracy rolnika staje się coraz trudniej...

Rejon trocki

Jurij SOBLIS



CHCESZ WYGRAĆ CIAGNIK?

Spojrzenie wstecz

W 1893 roku Emil Schonfeld, Kazimierz Matecki, Ludwik Rossmann, Ludwik Fijałkowski, Stanisław Roskowski, Aleksander Radzikowski i Karol Strassburger — za wspólne środki założyli przemysłowe towarzystwo udziałowe produkujące armaturę. Jak głosi przekazywana z pokolenia na pokolenie informacja, każdy z nich miał córkę na wydaniu i dlatego na fabryczny znak Towarzystwa ktoś z nich dowiecnie zaproponował pierwsze litery żartu, który przewijał się w rozmowach:

— Posag 7 panien!

Tak od żartu, rozpoczęła się poważna praca. W pierwszym 10-leciu istnienia „PTP”, wytwarzano armaturę dla przemysłu cukrowniczego, spożywczego i gorzelnianego. Rozszerzając asortyment dla centralnego ogrzewania, wodociągów itp. W 1907 r. przeniesiono fabrykę do siedziby przy ul. Skier-niewickiej na Woli i podjęto produkcję małych silników spalinowych. W 1910 r. nabyto jeszcze 4 gmachy fabryczne i zmieniono jednocześnie nazwę firmy na Towarzystwo Udziałowe Specjalnej Fabryki Armatur i Motorów Ursus.

Po upływie dwóch lat, zbudowano nowoczesnie wyposażony oddział silników spalinowych. W 1913 r. zaczęto produkcję silników Diesla — wysokoprężnych o mocach do 450 KM. W 1912 r. zakupiono licencję firmy Felding and Platt na produkcję silników 70 KM na gaz ssany.

Od roku 1907 przedsiębiorstwo było właściwie monopolistą w produkcji silników na terenie Polski. Fabryka stała się głównym dostawcą silników do Rosji carskiej, mając swe przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rosji i Królestwa Polskiego. Do wybuchu I wojny światowej, wyprodukowano łącznie 6000 silników.

W roku 1915 w przedsiębiorstwie zaczęto projektowanie pierwszego ciągnika rolniczego. Wojna światowa przeszkodziła w tej pracy i pierwszy (oraz jedyny) prototyp tego traktora zjawiał się dopiero w 1918 r., sprzedawano więc nazwę spółki włączając słowo traktor. Ołbrzymie żelwne koła, otwarta kabina — wyglądał on, z obecnego punktu widzenia, dość pokrętnie, lecz zakład na podstawie tego modelu zademonstrował swe możliwości budowy maszyn. Zakład w 1920 r. przyjmuje nazwę „Fabryka Silników i Traktorów URSUS S.A.” i przekształca się w spółkę akcyjną. Później litery „S.A.” (spółka akcyjna) odpadają, a „URSUS” staje się marką znaną do dziś.

W 1921 r. zakład tworzy warsztaty remontowe samochodów wojskowych i prowadzi przetargi z Głównym Urzędem Zaopatrzenia Armii o produkowaniu samochodów wojskowych. Rozmowa, choćby przebiegała pomyślnie, w 1923 r. URSUS nabył 8,7 mln dolarów na budowę nowych oddziałów. Stare oddziały produkowały traktory na wzór amerykańskich „Titanów”. W ówczesnym reklamie pismo: „Nasze traktory ciągną mocno i tanio, nie psują się i nie wymagają specjalnej obsługi”. Była to prawda. W 1940 do URSUSA przywieziono jeden traktor, który odpracował na polach ponad 40 lat! Nowe oddziały w Czecho-wicach pod Warszawą zaczęły produkować ciężarówki z silnikami wlocimymi. W 1924 r. wojsko zamówiło URSUS 1050 samochodów wojskowych z zobowiązaniem dostawy w ciągu trzech lat. W 1929 r. URSUS nabył państwowy zakład mechaniczny z 300 ciężarówkami i 150 autobusami. Był to uroczyste wydarzenie, w którym uczestniczył prezydent Polski I. Mościcki.

URSUS w skali państwowej stał się tak ważny, że w 1930 r. „Fabryka Silników i Traktorów” została przejmowana przez Państwowe Zakłady Inżynierii. W następnym roku podpisała umowę państwową (na okres 10 lat) o obowiązkowej dostawie większej części produkcji dla armii polskiej. Lecz nie tylko. Zgodnie z umową, produkcja co roku walczyła się o kilka nowych wyrobów — tradycyjna armatura przemysłowa, silniki, wszelkiego rodzaju odlewy, motocykle „Sokol” i samochody różnych typów. W 1932 zaczęto produkować silniki lotnicze Jupiter-Junior. W 1933 — 1800 czołgi, w 1934 — tankietki, w 1935 — ciągniki artyleryjskie.

Ogółem do lipca 1939 r. zakłady wyprodukowały 737 czołgów, 700 różnego typu ciągników wojskowych, ponad 1000 samochodów URSUS oraz samochodów i autobusów Saurer, w tym samochodów pancernych, około 1500 motocykli Sokół 1000 i Sokół 600 do wojny, około 1000 na rynek cywilny — ponadto silniki lotnicze, silniki napędzające dla rolnictwa.

Maszyny opancerzone, kolumny bądź gąsienicowe, silniki różnych typów i przeznaczenia — to wszystko nagromadzone przez zakład w chwili wybuchu wojny. Hotele straszyły podporządkowaniem swoim interesom. Jednak dzięki temu organizacje niemieckie i polskie z tego też powodu praktycznie nie wyposażyły zakładów w 1941 r. wywieziono do Niemiec. Po wojnie zaczęło się odbudowywanie interesu założonego przez 70 lat sięgających pędów.

Opł. Jan Świątek

Na bazarze zrobiło się ciasno

W Świącianach są dwa miejsca, gdzie odbywają się bazy. Jedno — w pobliżu drogi do Nowych Świącian, drugie usytuowane jest w samym centrum miasta. Bazar położony „na uboczu” czynny jest tylko w soboty. Do niedawna według utartej tradycji ludzie gromadzili się tu o świcie, natomiast rozchodzili po wschodzie słońca. Wiele mieszkańców, którzy budzili się później, nie mogli sobie kupić proszka, ciętka, ptactwa. Na mocy rozporządzenia władz tryb ten został obecnie zmieniony. Sobotni bazar rozpoczyna się od godziny 7. Natomiast ci, którzy chcą coś sprzedać pod dachem w centrum miasta, muszą wstać bardzo wcześnie. Jeżeli chcesz zająć dobre miejsce, to trzeba wstać o godzinie 4-5, inaczej trzeba będzie tkwić pod gołym niebem, rozkładając towar na śniegu. Kupujący na centralny bazar zaczynają przychodzić od godziny 8. Wiele sprzedawcy muszą stać, marznąć w oczekiwaniu nabywców.

Nielatwa jest nasza praca — skarżą się sprzedawcy, — szczególnie, gdy na dworze mróz lub śnieg. Stoiemy, marznięmy lub mokiemy, zajmujemy wcześniej miejsce i w dodatku trzeba za nie sporo płacić.

— Jaka jest opłata? — zapytując gospodynię bazaru G. Siemieniuk, która sama zbiera pieniądze i sprząta śmieci.

— Od 1 do 5 litów za miejsce. Za leży, jaki towar. Jeżeli, na przykład sprzedaje się dużą ilość mięsa — to drożej. A gdy jakaś babcia przyniesie warkocz cebuli lub czosnku, to co od niej się weźmie?

Ludzie przyjeżdżają tu również samochodami. Nawet z daleka. Przywożą świeże morskie ryby lub słodkowodne. Nie brakuje też odzieży, galanterii w rodzaju snickersów, nabiadu itp. Słowem, ludzie handlują, czym kto może. Ceny zwykle są niższe od sklepowych. I wybór dość duży. Natomiast pozostawiają do życia warunki sanitarne. Sprzedajemy się ciasno na bazarze. Pod jednym dachem czasem wszyscy się nie mieszczą. A nikt nie chce marznąć pod gołym niebem.

— Kto powinien zadbać o sprzedaż? — zapytałam mera miasta Zigmanta Garę.

— Ten, kto zbiera pieniądze — odpowiedział, — dyrektora zjednoczenia kupu i produkcji pod kierownictwem Vytautasa Matulauskasa.

Opłaty na bazarze rosną. Jeszcze

niedawno płacono do lit. Teraz wynosi to pięciokrotnie drożej. Natomiast warunki są te same. Ludzie marzną na wietrze. Towary są rozłożone byle jak, prawie pod nogami kupujących. W sąsiedztwie rozrzucone płyty budującego się gmachu banku. Ciasnota, warunki antysanitarne. Nie może być mowy o elementarnej kulturze handlu.

Zgodnie z logiką, zebrane pieniądze powinny być przeznaczane na poprawę warunków handlu na bazarze. Ale zjednoczenie kupu i produkcji powołuje się na trudność, na to, że nie ma czym płacić pracownikom itd. Słowem, pieniądze zbiera się starannie, natomiast obowiązki wykonuje byle jak.

Naturalnie, niełatwo jest zjednoczeniu (dawnie biuro skupu rejonowego związku spożywczego) przedstawiać się na warunki rynkowe. Ma on własny sklep warzywny, skupuje i sprzedaje mięso, kielbasy, farsz, tj. stwarza jak gdyby konkurencję dla bazaru. Asorko tak, to widocznie nie jest zainteresowane w jego uporządkowaniu. Może wobec tego przekazać bazar pod skrzydełko władz miejskich?

Nikołaj NIEZAMOW



W Kownie otwarto muzeum łączności

Na Starówce Kowieńskiej 10 marca otwarto Muzeum Poczty, Telekomunikacji i Informatyki.

W odrestaurowanym budynku przy Placu Ratuszowym 19 w czterech niedużych salach mieści się załadowe zbioru eksponatów. Jak poinformowała agencję ELTA kierownicza muzeum Angele Lekavičienė, gromadzą ją grupa entuzjastów, znacznie się przyczynił też jeden z inicjatorów założenia muzeum, były pracownik kowieńskiej Poczty Główniej Henrikas Verikas. Znalezione niemalże przedwojenne, czynne jeszcze sprzęty łącznościowe, atrybuty-

ki pocztowej, dokumentów i fotografii. Część eksponatów do nowego muzeum kowieńskiego, posiadającego status republikańskiego, przeniesiono ze stołecznego muzeum o tym profilu, które się znajdowało w gestii Ministerstwa Łączności i Informatyki.

Muzeum czynne jest codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i wtorków od godz. 10 do 18.

NA ZDJĘCIU: unikalne eksponaty muzeum.

Fot. Kęstutis Jurėlė (ELTA)

Akcja sześciu arów, albo jak władze wileńskie robią biznes

Zgodnie z ustawami i uchwałami rady dziaki gruntowe w miastach Litwy na wydzierżawienie posesji nie powinny być sprzedawane w drodze aukcji za cenę nominalną. Jednak władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Wieloletni mieszkańcy stolicy „akcji sześciu arów” 6-arowych działek często przylgali do kilku tysięcy metrów, wykorzystując je do celów innych niż te, na jakie zostały przeznaczone. Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”. Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

„Drogi to się stało? W zarządzie nie było, że to za dużo było wzmianki w dzienniku. Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Koncepcja ta wygląda następująco: w miastach na wydzierżawienie posesji nie powinny być sprzedawane w drodze aukcji za cenę nominalną. Jednak władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.

Władze w Wilnie postanowiły odrzucić zasady i uchwaliły rządzący w Wilnie „akcję sześciu arów”.



Samochodem do... łózka

Zapewne nie ja jedna jestem świadkiem takiego zjawiska, jak nowo upieczeni „biznesmeni”, którzy dorobili się drogich zagranicznych samochodów, jeżdżą nimi gdzie tylko się da — przez chodniki, kwietniki, które na pewno wiosną już się nie zazielenią, ziemia jest deptana, trawa przycięta.

Codziennie oglądam w Łazdyni taki obrazek, jak samochody jeżdżą pod same drzwi basenu — przez chodnik, mimo że tu obok jest doskonały wjazd. Ale widocznie ich właściciele rozumują, że wjazd i płacy to dla „pospółstwa”, które powinno przestrzegać przepisów drogowych, ale nie dla nich — elity biznesowej.

Upodobała też ona sobie prześliczny Zakret, którego ciche dotąd alejki zamieniły się w hałaśliwe trasy — samochody mkną to w jedną, to w drugą stronę. Takie samochody „spacery”, to też fason. A że zatrzyma się tu uнікаlna oaza zieleni w samym centrum miasta — toż naiwne stwierdzenie! Ze starzy emeryci nie mogą wybrać się na piesze przechadzki — no to niech sobie siedzą w domach! — oto słyszę w odpowiedzi.

Ala ostatni obrazek, który tu zobaczyłam, dobił mi zupełnie. Samochody jeździły już nie tylko po alejkach, ale na polanie nad Wilią, gdzie są trenowane psy. Przywożą je też automi. A że można poprzyściskać inne — kto na to zważa!

Przykłady można mnożyć. Policja drogowa tego nie widzi, a jak zważa to co? Mandat? O naiwności! Bo trzeba wiedzieć, z jakim lekceważeniem placą oni (o ile się zdarzy) mandaty. Bo to też fason rzucić dla policjanta niedbalne błakno — im większy, tym biznesmen ważniejszy.

Jak walczyć z chamstwem, tak straszną chorobą, która zaatakowała wielu, szczególnie tych, którzy tak łatwo dorobili się bardzo dużych pieniędzy? Czasami tak sobie się zastanawiam, czy do łózka własnego też wjeżdżają samochodem?

Anna GRABOWSKA

Jeżeli chcemy przebudować mieszkanie

Poniższą informację podajemy ku wiadomości tych, kogo interesuje przebudowa, a także remont kapitalny domów mieszkalnych, mieszkań.

A więc od czego zacząć? Trzeba się zwrócić przede wszystkim do istniejących w samorządach miasta, rejonu specjalnych komisji ds. przebudowy domów mieszkalnych, mieszkań i innych lokali mieszkalnych. Komisja po zbadaaniu podania obywatela, możliwości i celowości, przygotowuje propozycje przebudowy i remontu kapitalnego domów mieszkalnych, mieszkań lub w przypadku stanu awaryjnego, uznania lokalu za nie nadający się do zamieszkania i jego zlikwidowania. Pozwolenie na przebudowę domów mieszkalnych, mieszkań ze zmianą lub bez zmiany przeznaczenia, udokumentowane się w protokole komisji, który zatwierdza zarząd miasta, rejonu.

Na dokonywanie zmian w planach i przebudowę domów mieszkalnych, mieszkań i innych lokali mieszkalnych, niezależnie od formy własności lub miejsca, na niemieszkalne lub nie zmieniając przeznaczenia, oraz zmiany i ponowne projektowanie urządzeń i sieci inżynierskich w tych lokalach (gazociąg, wodociąg, ogrzewania, elektryczność) zezwala się wyłącznie zgodnie z projektem zatwierdzonym w ustalonym trybie przez zarząd miasta (rejonu), przygotowanym w oparciu na normy i przepisy budownictwa, po uzgodnieniu z architektem naczelnym miasta (starostwa), rejonu; miejską (rejonową) służbą nadzoru państwowego użytkowania domów mieszkalnych; inspekcją ds. spuścizny kulturalnej (jeżeli dom zbudowany

przed 1940 r., trafia do sfery regulacji prawnej ochrony zabytków). Należy też mieć zgodę inspekcji ochrony przeciwpożarowej, centrum higieny, zarządu spółki lub spółdzielni użytkownika domu mieszkalnego (gdzie nie ma spółek, uzgadnia się z mieszkańcami domu).

Jeżeli chodzi o wymianę urządzeń i sieci inżynierskich — trzeba to uzgodnić z odpowiednimi organizacjami użytkownikami sieci inżynierskiej. Prace można rozpocząć dopiero po zarejestrowaniu projektu w służbie nadzoru państwowego użytkowania domu mieszkalnego. Służba ta powinna kontrolować zgodność przebudowy i remontu kapitalnego z projektem, odpowiednim zaś aktem potwierdza zakończenie prac przebudowy i remontu kapitalnego. Przy przebudowie lub remoncie kapitalnym, wymianie lub instalowaniu sieci inżynierskich w lokalu wykorzystanym na zasadach wspólnej części własności, prawomocny jest ten sam tryb uzgadniania projektu i wykonywania remontu kapitalnego.

Rejestracji prawnej o zmianach w domu mieszkalnym, mieszkaniu właściciel bądź lokator powinien dokonać w terenowym państwowym biurze inwentaryzacji, projektowania i usług w ciągu 3 miesięcy od chwili korzystania z lokalu po zakończeniu przebudowy i remoncie kapitalnym.

W przypadku gdy właściciel domu mieszkalnego, mieszkanka lub lokator nie uzgodnił projektu przebudowy lub remontu kapitalnego ze wspomnianymi jednostkami, bądź projektu nie zarejestrował, taka przebudowa i remont kapitalny uważane są za samowolne i karalne.

Przy samowolnej przebudowie lub remoncie kapitalnym domów mieszkalnych należy zatrzymać wykonywane prace, spisać protokół wykreślenia i wymierzyć kary, przewidziane w Kodeksie Administracyjnym.

Badając możliwości przebudowy i remontu kapitalnego w domach mieszkalnych, w mieszkaniach, i uzgadniając projekty należy zadbać, by zmiany nie dotknęły konstrukcji nośnych.

Zabrania się wszelkiego burzenia ścian w blokowach mieszkalnych, gdyż narusza się konstrukcję jednolity system przestrzenny, jaki stanowią ściany, zapewniające trwałość całego bloku.

Kolumnę przygotowała
Helena GLADKOWSKA



Wczoraj rano w Wilnie.

Fot. Bronisława Kondratowicz



Na Plac Katedralny w Wilnie przywieziono naturalnej wielkości makietę pomnika, poświęconego Wielkiemu Księciu Litewskiemu Giedyminowi. Stworzyli go rzeźbiarz emigracyjny V. Kašuba i wileński architekt H. Šilgalis. Makietę pomnika przywieziono na plac, aby udokładnić miejsce jego lokalizacji, wkomponowanie w przestrzeń. Makietę wykonywali konsultanci budowy artystycznej pomnika rzeźbiarz M. Šnipas oraz jeden z autorów H. Šilgalis.

Pomnik ma być wzniesiony do jesieni roku przyszłego.

Fot. A. Sabaliauskas (ELTA)

O potrzebie czytania

Refleksje po II Sienkiewiczowskim konkursie

W kolejnych informacjach o wynikach konkursu „Henryk Sienkiewicz i Tylogia” pobrzmiewał raczej ton zawodu. Po niezwykłym ubiegłorocznym plonie — kilkuset odpowiedzi — tegoroczny wydaje się bardziej niż skromny. Niewiele ponad 30 listów z nagłówkiem „Konkurs” może stawać pod znakiem zapytania celowość imprezy. A przynajmniej sens jej powtórzenia.

A jednak nie wydaje się to takie oczywiste. W moim przekonaniu oba Sienkiewiczowskie konkursy stanowią nierozdzielnią całość. Razem tworzą odbicie pewnego fenomenu, jakim jest niewątpliwie trwałość odbioru czYTELNICZEGO dzieł autora „Trylogii”. To świadectwo jest ważne i dla nauczyciela, i dla działacza kultury, i bibliotekarza, i profesora wyższej uczelni. Mówi bowiem o własnym wyborze czYTELNICZYM i sposobach lektury. Mówi o ważnym aspekcie świadomości narodowej i historycznej.

Pierwsza „fala” odpowiedzi konkursowych była niewątpliwie bardziej spontaniczna, bezpośrednia — druga, stanowiła raczej wynik namysłu i refleksji. Więcej tu było liczenia się z własnymi możliwościami. I nie sądzę, aby przypadkiem było to, że wszyscy „laureaci” uczestniczyli w konkursie po raz drugi. Już w pierwszym starcie wykazali się oczytaniem i rzetelną wiedzą o autorze. Udowodnili to raz jeszcze i odnieśli zasłużony sukces.

Niezaprzeczalną wartością konkursu jest fakt, że potrafił on zgromadzić uczestników różnych pokoleń, środowisk, zawodów, pochodzących z różnych rejonów i miejscowości. Ta zróżnicowana grupa czytelników udowodniła, iż

dokładnie, głęboko i ze zrozumieniem może odczytać Sienkiewiczowskie dzieła nie tylko profesjonalista-znawca. Ze miłośników autora Trylogii może być każdy. Jak wynika z mini-wywiadów zamieszczonych w 47 numerze „Kuriera Wileńskiego”, laureaci konkursu traktują swoją „przygodę z Sienkiewiczem” z pasją, że jest on dla nich autorem odczytywanym wielokrotnie. Konkurs dodatkowo zachęcił ich do pogłębienia lektury i wiedzy o pisarzu, że do przeżywania dołączyło się „szkiełko i oko” może nie mądre, ale krytyczne czytelnika.

Jedną z największych satysfakcji współorganizatora konkursu jest uczestnictwo w nim 81-letniej pani Wandy Juchnevičienė z Kraknowa, której wiek nie pozwolił na wzięcie udziału w kolejnych etapach, a której praca była dowodem rzetelnej i rozległej wiedzy o Sienkiewiczu. Zasluguje to na szacunek tym bardziej, że pani Juchnevičienė jest samoukiem.

Takie są „aktywa” II konkursu. Nie może oczywiście cieszyć mała liczba uczestników, ale zadowalająca była ich jakość, udokumentowana odpowiedziami. I można się zastanawiać, czy przypadkiem „wysokość poprzeczki” była regulatorem liczby, a nie jej „niskość”?

Pozostaje jednak pytanie: co dalej? Czy sprawę konkursów literackich w „Kurierze Wileńskim” należy uznać za zamkniętą? Czy spełniły one ostatecznie swoje zadania dając satysfakcję i zaspokajając ambicje organizatorów i laureatów? Wydaje się, że stanowczo nie. Że dobrze pomyślane i przygo-

owane konkursy mogą spełniać ważną rolę kulturotwórczą, sprzyjać czytelnictwu, stymulować je i pogłębiać. Dlatego też nie powinno być one obce wszystkim instytucjom, które pragną wspierać oświatę i kulturę. W okresie inwazji uproszczonych, ale bajełniczo koloryzowanych produktów kultury masowej, audiowizualnej, warto się zatrzasnąć o czytelnictwo dobrej książki. Dzieło literackie, wymagające od swego czytelnika więcej, zmuszające go do refleksji, jest ważnym elementem wewnętrznego wzbogacania się, tworzenia międzyludzkich więzi, ugruntowania świadomości narodowej. Polskiej książce potrzebny jest czytelnik, który będzie ją czytał ze zrozumieniem i zainteresowaniem.

I dlatego chciałbym, aby konkursy literackie miały w „Kurjerze Wileńskim” dalszy ciąg. Dobrze by było gdyby co roku tematem konkursowym stawał się coraz to inny pisarz i jego dzieło. Pisarz klasyczny jak Mickiewicz, Słowacki, Prus czy Orzeszkowa; wybitny pisarz współczesny jak Miłosz, Konwicki czy Różewicz; pisarze mniej znani, ale stanowiący warcję upowszechniania: Schulz, Gombrowicz, Szymanowska czy Herbert. I nie należy obawiać się ryzyka. Nie należy nastawiać się na duże liczby. Sukcesem konkursu byłoby skierowanie uwagi w określonym kierunku, zachęta do lektury — nie zawsze łatwej, ale satysfakcjonującej. Być może zrealizuje się wówczas maksyma rzymska: „woda drąży skałę nie siłą, lecz częstym padaniem”.

Prof. Tadeusz BUJNICKI

„A gdzie ja, moje dzieci, mógł się urodzić? Samo przez się rozumie, że w Wilnie! Ojciec miał tam warsztat rzemieślniczy. Normalny domata, mama, dzieci garstka. Wszystko to śpiewało. Franek, brat już nieżyjący, miał przepiękny głos, ale zawodowo grał na skrzypcach. Grał na fortepianie, altu, drugim bracie. (...) Ja byłem ten ostatni, który przy braciach uczył się wokalnie: gry na skrzypcach, gitarze, mandolinie, fortepianie. A jakżś głos miałam! Żeby trafiła na kogoś, kto znał się na tym, inaczej pewnie potoczyłby się jej los.

(...) Z czasem człowiek coraz więcej zapomina. Ale prawdziwie za-
pomina to, co rok, dwa lata temu. Za-
to jakby jaśniej, ostrzej widzi tamto
dawne. Czasem mam to wprost w
zasięgu ręki. Widzę naszą kuchnię,
duży piec z duchówką, trzaskające po-
lana... W dużym pokoju stał stoł
ciężki masywny, przy którym zają-
dała rodzina. Najmiejcej zapam-
iętałem niedzielę. Śniadania nie
dzielnie robił tata. Latem był to
praważnie jagody z cukrem do tego
świeże, pachnące mleko, maślana
buleczki, nie z męsa. A obiady? Obi-
ady to były wesołe. Tata na przykład
wieszał jabłko na sznurku. Kto z na-
dzienkowiak, ugryzł jabłko, dostawał
kacicie. Tata lubił zabawę, wesołość.
A jednocześnie był wobec siebie
swoich najbliższych wymagający i s-
roowy, czasem aż do okrucieństw.
Często myślałem, skąd się to nie-
brało? Może stąd, że w dwudziesty
roku stał pod ścianą? Takie przeży-
cia zostawiają ślad w psychice, i w og-
ólnym nastawieniu. A nastawienie im-
takie, że dąby on mi dał, gdyby
wiedział, że ja kiedyś będę śpiewał
pieśń o Staline...

(...) mnie na podwórzu był Sruła, Burka, Chaim. Oni nie wstydziły się swego żydostwa. Byli tacy, jak byli. Ja, dokładnie im, jak byli. Od nich się się sporo nauczyłem. Nauczyłem się, podpatrując Sruła, takiego dania. Zaczęło się od tego, że mnie mocno zaintrygowało, po co on przed szabaszem wstawał na całą noc do rozgrzania pieca czegdyny garnek kartofli, o czy tych kartofli będzie. Wiele trudni mnie kosztowało, żeby dowiedzieć się, co naprawdę w tym garnku jest. A było pod spodem kolowe mięso, potem warstwami fasola, kasza gryczana, cebula, bóbkowy liść, wreszcie kartofle. Wszystko to zalane wodą. Po dwunastu godzinach stania w piecu, jak to nie gotując się przemacerać, nie ma fasolki, kaszy gryczanej, cebuli. Jest masło, nie jedzenie, rarytas (...) Robiłem to potem wiele razy.

(...) My jesteśmy biedni ludzko! Widać to szczególnie, gdy ma się okazję przyrównać do tego, co za granicą. A dlaczego biedni? Nie, nie dlatego, że nie mamy prawdziwych pieniędzy w prawdziwych bankach. Na Włocławsku było na przykład jeszcze bardziej biednie. Dlatego w włocławskiej kuchni przeważały kartofle. Moja mama często piekła placki kartoflane. Były one równe, ładne, placek w placku. Jak teraz zamówię gdzieś placki, są one brzydkie, nierówne, bylejakie. To samo z każdym innym danym.

Tak oto, może nieco idyllicznie, ale trudno się temu dziwić, wspomina o tym co i jak jadano się przy wileńskim stole solista Opery Warszawskiej, słynny bas Bernard Ładysz. A na naszym stole dziś:

KOŁDUNY

Sam Adam Mickiewicz cenili kolduny nad wszelkie inne przysmaki, uznając je za koronę potraw. „Nie było dla niego nic nad kolduny litewskie” – zaświadcza pamiętnikarz. Kolduny jadano na Wileńszczyźnie na co dzień i od święta. Ale okazuje się, że z litewskimi koldunami jest tak jak z polskim bigosem. Węć – ile kogosydy, tyle kolduńców. Dlatego sięgnęłam po zapomniane książki kucharskie. Dla porównania podaję również przepis na kolduny w rosole. Ten sposób jedzenia tej szlachetnej potrawy pan Tadeusz Konwitski uznaje za przejaw barbarzyństwa. Pewnie ma rację, ale spróbować warto, chociażby po to, by dać świadectwo prawdzie.

Komisja badania przestępstw gospodarczych zażądała sprawozdania, czy prawnie zwracane są budynki w Wilnie

WILNO (ELTA). Sejmowa komisja badania przestępstw gospodarczych zażądała od ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych, kierownictwa Wileńskiej Rady Miejskiej, aby jeszcze w tym miesiącu wykryto i ukarano urzędników, którzy naruszyli ustawy w skandalicznej sprawie zwrotu opalonego gmachu w centrum stolicy. Społeczeństwu w serii publikacji przedstawił ją dziennik „Lietuvos rytas”, opisując jak przybyła z Kanady Regina Epstein Paul potrafiła w bardzo krótkim czasie uzyskać obywatelstwo Litwy, odzyskać nacjonalizowany

w 1940 roku gmach i od razu sprzedać go, podając przy tym kilkakrotnie niższą cenę od rzeczywistej.

Okoliczności tej historii sejmowa komisja przestępstw gospodarczych rozpatrywała w dniu 16 marca.

We czwartek na konferencji prasowej w Sejmie przewodniczący komisji Vytautas Juškus zapoznał dziennikarzy z wynikami rozpatrzenia. Na posiedzeniu jednogłośnie przyjęto uchwałę „O legalności przywrócenia Reginie Epstejn Paul prawa własności do zachowanych nieruchomości”. Prócz wszystkich wymienionych już zadań postanowiono w niej

zobowiązać radę miejską, aby „podjęła kroki i ustaliła inne naruszenia ustaw przy zwracaniu budynku w mieście Wilnie”. O wynikach sprawdzenia komisja ma być poinformowana nie później niż do 1 kwietnia.

Komisia postanowiła równiez zalecić przewodniczaceму Sadu Najwyzszego zrewidowanie i oprotowanie decyzji II Sadu dzielnicowego miasta Wilna i kolegium spraw cywilnych Sadu Najwyzszego w tej sprawie. Caly material, jaki zgromadzila komisja, zostanie przekazany Prokuraturze Generalnej.

Kolduny
tyszkiewiczowskie

(przepis z książki „Kuchnia
wska”, Wincenta Zawadzkiego,
no 1938)

140 g grzybów suszonych, 2
2-3 łyżki masła, 200 g tustej
jaja, soli i pieprzu. Na ciano: 2
mąki, 2 jaja, soli.

Ugotować suszone grzyby, usiekać je i przyprawić pieprzem. Usiekać na małe kawałki wędzonej szynki, jeżeli chodzi o świeższą słoninę i wziąć trochę sera będzie grzybów, zmieszać z ciastem jak na zwyczajne pierogi. Ugotować we wrzątku, odcedzić i posmarować roztopionym masłem z podrumiakiem i dobrze cebulą.

Kołoduny litewskie

(przepis z „Kuchni polskiej”
Galeckiej i H. Kluzowej, M. Ar
Warszawa 1933)

1/4 litra bulionu, 100 g bawaru
100 g polędwicy, 100 g loju nerkow
lub szpiku, 50 g cebuli, 50 g masła
pieprz, majeranek. Ciasto: 300 g mąki
jajko, sól, woda.

Baranine, polowicie, byż mę-
lubi szpik usiekać na pla-
dodać cebuli pokrojonej i sma-
na masie, soli, pieprzu, ma-
jeżeli ktoś lubi, trochę czosnku.
Z tak przygotowanego farsu
pierożki z cienkiego ciasta
aby można je było jeść i ca-
Wrzucać na osoloną gotującą
gotować 3-5 minut. Gdy są
wynajmować kładz duszalką
w którą uprzednio wlał gorącą
podawać do stołu zara, gdy
świeżo ugotowane z herbatą
Kokłudy można podawać i z her-
lecz, polane masłem zrumienio-
buleczką. Dobrze kokłudy po-
mięć ciasto cienkie i miękkie, na-
strzec przygotowaną, gdy je
mięso w pierożkach twardnieje, je-
ci nie miazyczne, zamiast być

Kołoduny litewskie

(przepis z książki „Umieć gotować (kucharz polski)”,
 1913, Biblioteka Śląska, Warszawa 1913)

Wziąć kilo zrazowego mięsa, toju. Mięso rozetrzeć na masę, kłoniutko w kostki pokrajać, w pieprzu, trochę majeranku, dużej cebuli, poprzednio sparzonej tujej wodą, wlać parę łyżek wymieszać dobrze i niech tak paruje na polowy. Zrobić ciasto pszenną, kłoniutko pokrajać na kawalki, kłoniutko lub rozciągnąć ręką, na sarszu, obsmarować brzegi, białkiem, zwinąć na podług pierożki, wrzucić do gotującej wody, gotować dość długo i wyjąć na wędzić, w której się gotowały.

Kołoduny

(przepis Michaliny Szlykowi
wieś Gudogaje, pow. Oszmiana)

Mięso wołowe drobno pokrojone. Stoninę lub łój, posiekając, a następnie również posiekać. Pan Mieczysław twierdzi, że smak kordonów nie przeszkadza w smaku mięsa. W przypadku suszenia, a nie mienienia mięsa, i tłuszczu powinno być w równych ilościach. Wszystko przelotnie do saszki, dodać majeranku i rozpuścić drewnianą łyżką, aż masa dojdzie do wrzenia. Wtedy przelać i dodać się polać. Doprawić do smaku i sporą ilością pieprzu. Przygotować pierogowe z dodatkiem kłosa go zółtka, cienko rozwałkować i nakładać małeńkie kawałki mięsa nadzwyczaj farszem i zlepiać. Kolęba muszą być małe, tak „na raz” do zjedzenia. W tym czasie, gdy mięso nie wolno ich przekrawać, nie należy Gotować w dużej ilości osolonej wody, potem odcedzić i podawać najprościej na gorąco, polane rozpuszczonym masłem.

Dobrá!

Polski Teatr zaprasza

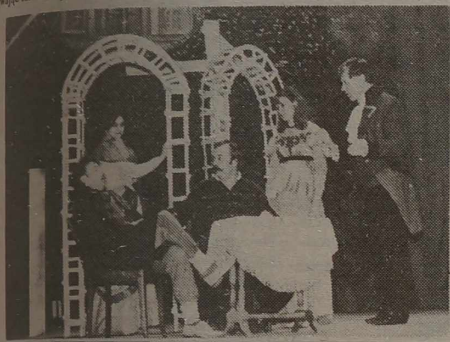
Mamy, co prawda, post wielkanocny, ale szkoda to przecieć nie grzech. Teatr dzisiaj normalnie, pełniąc swą rolę polska kultury. Polski Teatr w Warszawie przy dawnym Pałacu Kultury i Wypoczynku (bier. Irena Litwinowicz) po kolejnej premierze „Pana Jowiala” (komedia A. Fredry) nadal prezentuje komedie. Faktycznie ostatnio zasadniczo go czekali starszy i — miejmy nadzieję — też nowi przyjaciele, miłośnicy sztuki scenicznej, jak również słowa ojczystego. Wystarczy skontaktować się z kierownictwem (tel. 26-69-68) teatru, ewentualnie zapowiadając: „Proszę o bilety”, aby otrzymać bilety i możemy obejrzeć tę

wspaniałą fredrowską komedię. Przy sposobności kierownictwo teatru serdecznie dziękuje p. Zenonowi Kuzborskiemu za gratulacje udostępnienia samochodu do Troku.

Dla wileńskich Polski Teatr tradycyjnie da spektakl na drugi dzień Wielkanocy. Wystąpi 4 kwietnia 1994 r. na scenie na Pohulanie (siedziba Rosyjskiego teatru Dramatycznego, ul. Basanavičiusa 13) z komedią A. Fredry „Pan Jowialski”. Bilety można już nabywać w kasie teatru, bądź też w dniu spektaklu.

Inf. wt.

NA ZDJĘCIU: scena zbiorowa z „Pana Jowialskiego”.
Fot. Bronisława Kondratowicz



Opiekun Bożej Rodziny

„Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Ma za Opiekuna
Niechaj się niczego nie boi
Bo święty Józef przy nim stoi.
Nie zgini!” (pieśń)

Odważył i pokój duszy ogarnia nas, gdy w Roku Rodziny śpiewamy twórczyni modlitwy do św. Józefa. Dzieciakowi uroczystości Kościół poświęca Najświętszej Maryi Panny jest niewywołanym darem dla Rodziny i Kościoła świętego. Szczególnie teraz, gdy tak wielu przeżywa trudności i zagubienie w rodzinach, apelić i doprosić, rozgryzać w poczuciu wartości duchowych i w sensu życia, krzywdy i niesprawiedliwości społecznej, niebezpieczeństwa utraty wiary i moralności, braku perspektywy i poczucia bezpieczeństwa, wulgarny i kłamstwo, brak planu, grzechu, zabobonów i jaskrawości. „O Ciebie, święty Józefie, uciekamy się w naszej nie-”

W trosce o zbawienie człowieka, spójmy na postawę Opiekuna Świętej Rodziny, „Mąż sprawiedliwy”. Tym, co sprawiło, iż był On doskonałym Ojcem Rodziny, była przede wszystkim niepokalaną miłość do Najświętszej Dziewicy. Wierzył, że Jezus oddany Jego opiece, począł się z Ducha świętego, że On zbawi swój lud od tego grzechu” (Mt 1,21). Poimie tego miś uciekać do Egiptu, musi oddać się najbardziej szczeremu zajęciu, żeby zapewnić i Jego Matce środki do własnego egzystencji. Wszystko w służbę Jezusa i Maryi modlitwy. Dlatego słusznie nazywamy Józefa Patronem Dostojności. Papież Pius IX 8.XII. nam kościół św. Józefa Opiekuna Kościoła Powszechnego. W całym świecie jest pod jego opieką. Przepiękne Sanktuarium w Montreuil, Nazarecie, Kallitopolu na głównym patronie, miast i rodzin. Prawdziwie dla wszystkich jest wzorem i troskliwym opiekunem. A w litaniach polecają nam i rodziny ożciolece wzywają do zbawienia i cierpliwości, niech ożciole życia rodzinnego, ożciole nieśczęśliwych, ożciole chorych, patronie umiarkowania, postachu duchów piekielnych, Opiekunie Kościoła i rodziny, módl się za nami.

Dziś najważniejsze, by każdy z wiarą, bez ucieczki od prawdy w obojętność, nawet w poczuciu największego grzesznika, powierzył siebie i rodzinę pod nieustającą opiekę św. Józefa. Zachęta do tego są żywe świadectwa w historii świętych i literatury.

Św. Teresa od Jezusa: „Pragnęłabym wszystkich pociągać do czci tego chwalebego Świętego, wiedząc, jak wielkie dobra może on wyjednać nam u Boga... Pomaga on w sposób dziwnie skuteczny, każdej duszy, która mu się poleca. Od wielu już lat, ile pamiętam, co roku w dzień jego święta proszę go o łaskę i zawsze ją otrzymuję, a jeśli prosba moja jest w czym niewłaściwa, on ją sprostuje dla większego mego dobra”.

Papież Leon XIII: „Nie nie dopomaga skutecznie do zachowania wiary i do życia chrześcijańskiego, jak pozyskanie sobie opieki św. Józefa i zapewnienie sobie łask, których Matka Boga nie odmawia ożcioleom swego przeczystego Oblubieńca”.

Papież Jan XXIII: „Św. Józefie, który jesteś Opiekunem Kościoła Powszechnego, spraw, by ożywiający Cię wewnętrznie duch pokoju, miłości, rzetelnej pracy i modlitwy — trwającej nieustannie na służbie Kościoła świętego — zawsze i nas ożywił, radował i jednoczył z Twą Najświętszą Oblubienicą i Niepokalaną Matką w najzłotwiej miłości Jezusa”.

Tobie, Stróżu Bożej Rodziny zawieramy nasze rodziny, z najlepszymi życzeniami dzisiejszych solenizantów, a wśród nich Arcybiskupa Józefa A. Bačkisa, bpa Józefa Tunaitisa, ks. pral. Józefa Obrębskiego, ks. Józefa Aszkiewiczów. A wyrazem naszej miłości i oddania się pod opiekę św. Józefa niech będzie ta piękna i aktualna modlitwa:

„Oddał od nas, ukochany Ojciec, wszelką zarzę błąd i zepsucia. Potężny Wybawco nasz, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz brzo świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkiej przeciwności. Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy za Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparli mogli żyć światłobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie”.

Ks. Dariusz STAŃCZYK

Przez „Listy Nikodema” do „Bramy Niebios”

Pamięci Jana Dobraczyńskiego

5 marca zmarł nagle w wieku 83 lat, najstarszy z żyjących i, śmiem twierdzić, jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich XX wieku Jan Dobraczyński. Nazwisko to, znane na całym świecie, nie jest na pewno obce naszym czytelnikom. Trudno jest pisać o Człowieku, który całego siebie oddał sprawom społecznym, o Pisarzu, którego indywidualnością przesiąknięte są wszystkie kilkadziesiąt napisanych przez Niego powieści. Jego żywiołem była tematyka religijna i patriotyczna. Zresztą jednego od drugiego nie oddziela.

Czy potrzeba komuś przedstawiać takie utwory jak „Ciec oja”, „Święty miecz”, „Manna i chleb”, „Wybrańcy gwiazd”, „Najedźdź”, „W rozwalonym domu” i kilka dzieł innych. Wiele Jego utworów przetłumaczono na różne języki i wydano w różnych krajach świata. Dla przykładu tylko: Jego „Listy Nikodema” wydane po raz pierwszy w 1952 r. przetłumaczono na języki angielski, chorwacki, czeski, flamandzki, francuski, hiszpański, niemiecki, portugalski, serbski, słowacki, słoweński, szwedzki, ukraiński, węgierski, włoski i in.

Tylko w Polsce wydawano ją 20 razy, a za każdym wydaniem znikła z półek księgarskich. W czym tkwi tajemnica? W rozważaniach faryzeusza Nikodema każdy odnajduje siebie. Z takim daniem wahań, niepewności i zwątpień. W wywiadzie dla miesięcznika „Życie i Myśl” (1981 r.) Autor mówi: „Człowiek współczesny bardzo rzadko prezentuje całkowitą, czystą ateizm. W ogromnej większości wypadków Bóg pozostaje dla niego czymś, co istnieje gdzieś na horyzoncie, co może być nawet przydatne i potrzebne w chwili panicznej ucieczki, ale dlaczego współczesny człowiek nie jest zdolny zarzykować wszystkiego. Na tym polega problem, który starałem się oddać w „Listach Nikodema”. Współczesny człowiek — i to jest już dalsza moja teza — ryzykuje wszystkim tylko wtedy, gdy zostanie aż tak boleśnie dotknięty, że osiągnie dła swego bólu i stanie na progu rozpaczy”.

Urodził się 20 kwietnia 1910 roku w Warszawie w rodzinie wyższego urzędnika magistrackiego, a jednocześnie założyciela i prezesa Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Chodził do Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Warszawie, a po maturze w roku 1928 zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Lecz już po roku przeniósł się do Wyższej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1932. Po odbyciu służby wojskowej

pracował w strukturach opieki społecznej w Warszawie, a następnie w Lublinie.

Pomijam atmosferę religijną w domu Pisarza, gdyż to jest oczywiste. Podczas studiów należał do organizacji studenckiej „Juventus Christiana”. Członkowie tej organizacji żyli na co dzień Ewangelią: czytaniem, rozważaniem i — zastosowaniem jej zasad w życiu. Już wstępując do niej się o Niego koncepcja „Listów Nikodema”, które w pewnym aspekcie są rozważaniem Ewangeli. Pomysł ten po wielu transformacjach został zrealizowany dopiero po 20 latach.

Na rok przed wybuchem wojny Jan Dobraczyński wraca do Warszawy. W czasie wojny z narażeniem życia rozwija na szeroką skalę akcję ratowania dzieci. Ale nawet i w takich warunkach kontynuuje pracę literacką: pisze książki „Mocarz” (o św. Andrzeju Boboli). M.in. rękopis tej niezwykle ciekawej książki, a dla nas, kresowian — ciekawej podwójnie, dłuższy czas uważano za zaginiony w czasie wojny, jak i niektóre inne jego dzieła. Cudem odnaleziono w wiele lat po wojnie został po raz pierwszy wydany w Warszawie w roku 1993. (Na marginesie, warto byłoby zastrzec, że to u doświadczenie tego utworu dla naszego czytelnika. W Polsce wskutek małego nakładu powieść ta jest niedostępna. Przed paru laty za zgodą Autora udostępniłem maszynopis tego jeszcze nie wydanego wówczas utworu dla redaktora „Magazynu Wileńskiego” z propozycją druku go w odcinkach po zakończeniu Biblii. Niestety, maszynopis do dziś leży w szufladzie redakcji „Magazynu”. A szkoda).

Gdy wybuch Powstania Warszawskiego, Dobraczyński bierze w nim czynny udział. Zostaje szefem BIP na Starówce, a potem na Mokotowie. Trzykrotnie przechodzi kanałami. Otrzymuje rangę rotmistrza. A po kapitulacji trafia do obozów jenieckich w Bergen Belsen, a następnie w Sandbostel i Lubeck. Po wojnie wraca z obozów do Warszawy z... rękopisem powieści „W rozwalonym domu”.

Przez wszystkie lata powojenne obok działalności pisarskiej aktywnie angażuje się w życie społeczne kraju. Działalność dla społeczeństwa, kraju i Kościoła — jak rozumiał najlepiej. E. rozumiał potrzebę chwili bardzo dobrze i dalekowszycie. Szczególnie bliskie i żażyłe kontakty łączyły Go z Prymasem Polski Kardynałem Wyszyńskim. Obaj są legendą w dziejach narodu polskiego.

Moja znajomość z Janem Dobraczyńskim rozpoczęła się w roku 1960, gdy z grupą pisarzy polskich



przybył do Wilna na Dni Kultury Polskiej. Ten pierwszy osobisty kontakt przerosł w długotrwałą przyjaźń. Otrzymałem od Niego książki były mi niezastąpione w prowadzeniu kółka religijnego w szkole w Nowej Wilejce, a następnie w Niemczech. Gdy spotykałem młodzież poszukującą prawdy, wystarczało nieraz dać do poczytania „Listy Nikodema”. A gdy mi ją zwracało, widziałem w oczach błysk radości człowieka, który tę Prawdę znalazł.

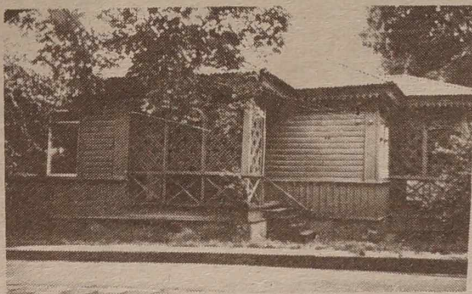
Ostatni raz odwiedził Wilno w r. 1988. Był z ekipą filmową, która kręciła o Nim film w miejscach związanych z Jego życiem, a więc — Lublin, Warszawa, Druskienniki i Grodno.

Szczególnie często odwiedzałem Go w latach ośrodku. Stale mieszkał w tym samym skromnym domu na Hetmańskiej. Tak samo codziennie, jak i przez całe życie był z rana na Mszy św. i codziennie przyjmował Komunię św. W toku rozmowy często z gorącą uświadamiałem, że jest przez czynnik oficjalny co najmniej zapomniany, że emerytura nie wystarcza na życie, że brak niejednokrotnie środków na leczenie. Skąd my to znamy? Przypomnijmy żyjący wielu Wybitnych i Wielkich!

Często wspominał Druskienniki i dom swego dziadka (zachowany do dziś). Opowiadał o tym, jak Jego dziadek, „odkrył” znanego dziś M. K. Ciurlionisa i promował go. Opowiadał o pokrewieństwie po linii matki z rodziną Domekowskich i Markiewiczów. O dziadku lekarzu, pochodzącym z Nowogródka, który po Powstaniu Styczniowym zamieszkał w Druskiennikach. Opowiadał o mamie utraconej na tamie. Właśnie niedawno w Klubie Młodzieży Katolickiej w ten sposób mieliśmy z Nim zaoczne spotkanie.

Pamięć i jasność umysłu miał do ostatnich dni fenomenalną. Postępująca choroba wzroku w końcu mocno ograniczyła mu możliwości poruszania się i prawie całkiem uniemożliwiła pisanie. A jednak tworzył do ostatnich dni. Miał sekretarkę, która przychodziła na parę godzin dziennie i pod dyktando Mu pisywała. Skarżył się, że tak jest o wiele trudniej, gdyż utwor przed podyktowaniem musi być całkowicie wykończony w głowie. A mimo to tworzył. Już pod dyktando napisał swoją nową (ostatnią?) książkę i złożył ją do druku w Szczecinie. Tworzył dalej. Wrócił ponownie do wiatków Starego Testamentu. Tego już nie ukończył. Natomiast Jego pieśnią łubędzia jest ukończona książka, właśnie ta, napisana pod dyktando, jakby wieniec całej Jego twórczości. Pożyła poświęcona jest Matce Boskiej, a nosi tytuł „Brama Niebios”. I jest to głęboko symboliczne.

Jan MINCEWICZ



NA ZDJĘCIU: dom dziadka J. Dobraczyńskiego w Druskiennikach (obecnie biblioteka).

Fot. autor

Na łamach paryskiej „Kultury”

Wnikliwi Czytelnicy zapewne pamiętają artykuł „Wilnianki z Zarzecza” pt. „Uniwersytet polski w Wilnie”, jaki latem ubiegłego roku przedrukowaliśmy z paryskiej „Kultury”. I oto znów ta sama Autorka ogłosiła w paryskiej „Kulturze” artykuł pt. „Zapomnieć o wzajemnych urazach”, w którym polemizuje z postem na Sejmie R. Juozasem Dringelisem, a raczej z jego artykułem na łamach „Kuriera Wileńskiego” pt. „Co ukrywacie, panowie?”. Cieszy nas odpowiedź fakt, że mądre niewiasty mieszkały obok nas. Dzięki im społeczność na świecie dowiaduje się o problemach Polaków na Litwie. Lepiej jednak byłoby, gdyby „Wilnianka z Zarzecza” bezpośrednio głos zabierała w „Kurjerze Wileńskim”, tym bardziej w sprawach poruszanych w naszym dzienniku. A na razie polecamy uwadze Czytelników wspomniany wyżej artykuł, który zacierpniliśmy z nr 3/558 „Kultury” paryskiej za rok bieżący.

Żeligowskiego i wypowiedziała się za przynależność do Polski.

Z tych kilku przytoczonych faktów historycznych widać, jak bardzo skomplikowały się w tym stuleciu dzieje tego skrawka dawnego Wielkiego Księstwa. Tymczasem widmo gen. Żeligowskiego wciąż straszy i stanęło teraz na drodze porozumienia litewsko-polskiego, blokując tak potrzebny obu krajom traktat o przyjaźni i współpracy. Litwini domagają się bowiem wstawienia do traktatu potencjalnej akcji Żeligowskiego i „bezwprawnego okupowania 1/3 terytorium Litwy ze stolicą w Wilnie”, na co strona polska nie chce się zgodzić, uważając, że to już jedynie temat dla historyków, zaś w traktacie powinno być tylko o uznaniu obecnych granic Litwy jako ostatecznych. Umieszczenia w traktacie stwierdzenia o okupacji obowiązującej też Polacy litewscy, gdyż mogłoby to, ich zdaniem, być jeszcze jeden argument stowarzyszeniu nacjonal-

istycznej Litwy”. Tamten okres dobrze pamiętam, w AK byli moi bracia i kuzyni, więc też mogę zabrać głos w tej sprawie. Poza jednym smutnym wydarzeniem, gdy oddział Łupaszki samowolnie, bez odgórnego rozkazu, zabił kilkudziesięciu Litwinów w odwet za straszną zbrodnię w majątku Glinicki w czerwcu 1944, gdzie litewscy policjanci zamordowali czterdzieści osób, w tym kobiety i dzieci, nie było żadnych wypadków mordowania Litwinów. Zabijano natomiast, na podstawie wyroków podziemnych sądów, agentów gestapo, a że wielu Litwinów tym się paralo, mogli być zlikwidowani przez AK, tak jest prawdą.

Prawdą jest też, że w czasie niemieckiej okupacji kilkadziesiąt tysięcy Litwinów zgłosiło się na ochotnika do występujących się hitlerowcom Ypatings Bursy, oddziałów tzw. „Strzelców Ponarskich”, którzy m. in. w Ponarach pod Wilnem zamordowali około 100 tysięcy Żydów.

W 1943 r. Niemcy zorganizowali też litewski ochotniczy korpus pod dowództwem gen. Plechavičiusa, do zwalczania polskiej partyzantki. W maju 1944 r. AK stoczyła bitwę z tymi oddziałami. Wzięto do niewoli 1000 żołnierzy i policjantów litewskich i po rozebraniu ich z niemieckich mundurów puszczono wolno.

Juozas Dringelis pisze, że naprawdę stosunki polsko-litewskie można tylko mówić całą prawdę. Zgadza się z tym i choć trochę sławdy powiedzieć próbuję. Nie szczędrzę prawdy krytyki moim rodakom z Zarządu Związku Polaków, popierających zresztą, niestety, podobno przez niektórych działaczy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego w Polsce, choć podkreślić, że zdecydowana większość Polaków litewskich pragnie jak najlepszych stosunków z Litwinami i nie widzi żadnych realnych podstaw do zmiany granic. A czy będą się „czuli obywatelami swego państwa” — jak pragnie pan Dringelis — to zależy także od ich własnych braci Litwinów.

Wydaje mi się, że najwyższy już czas zapomnieć o wzajemnych urazach i związać się do naprawiania i urządzania naszego wspólnego domu Litwinów i litewskich Polaków. Do czego prowadzą nacjonalizm widzimy najlepiej na przykładzie nieszczęsnej Bośni i Hercegowiny.

Teraz grozi nam większe niebezpieczeństwo niż widmo Żeligowskiego, chociaż też na „Z” — Żyrinowca. A więc przystawmy rosyjski niedźwiedź może się obudzić ze snu zimowego i wyścignąć łapę po Litwę, przez którą prowadzi przecież szlaki tranzytowe do Królewca, gdzie stacjonuje 200 tysięcy żołnierzy rosyjskich! A tuż za naszą wschodnią granicą nacjonalistę białoruscy już głoszą hasło, że Wilno powinno być stolicą Białorusi, ponieważ to ona jest prawdziwą spadkobierczynią Wielkiego Księstwa Litewskiego i dlatego ma Pogoń w herbie, który należy się jej, a nie Litwinom, więc to chyba nie my, Polacy, naprawdę zagrażamy Litwie.

Wilnianka z Zarzecza

P.S. Pisząc w nr 5/548 Kultury o polskim uniwersytecie w Wilnie wspominałam, że Litwini zapewne nie uznają tej, niestety, pseudo-uczelni. Okazało się, że miałam rację. Absolwenci z nie uznawanych dyplomami będą mogli szukać pracy tylko w Polsce, gdzie jest około 3 milionów bezrobotnych. Ostatnio pan rektor Brazyński z Polski w poszukiwaniu uczelni, która zechciałaby potwierdzić dyplomy wileńskie, ale to wymagałoby z kolei nystyfikacji litewskiej, czyli błędne koło. Reakcją jest tylko ścisła współpraca z Litwinami, obsadzanie przez polskich profesorów katedr polonistycznych i wymiana wykładowców oraz studentów na innych wydziałach. Z korzyścią dla obu stron.

tem postajudisowskiej opozycji i władze obecne chcą nie chcą muszą się z nimi liczyć. Poza tym Polacy, tak jak nieraz w Polsce Żydzi, stali się wygodnym tematem zastępczym do odwrócenia uwagi społecznej w czasie ogromnych trudności (spadek produkcji przemysłowej i rolniej, inflacja, bezrobocie, coraz śmielej poczynania różnych mafii), jakie przeżywają zresztą wszystkie kraje z rozpadniętego obozu sowieckiego.

W tym miejscu trzeba też wspomnieć o moich rodakach, kierujących Związkiem Polaków na Litwie. Oni, niestety, też są nacjonalistami, chociaż może dlatego, że każde działanie strony jednej wywołuje przeciwdziałanie strony przeciwnej. Ale problem zderzenia się dwóch nacjonalizmów jest tutaj bardziej skomplikowany, niż się pozornie wydaje.

Cytowany już Juozas Dringelis przytacza fragment oświadczenia Zarządu Głównego Związku Polaków: „Nie jesteśmy Polonią, lecz częścią narodu polskiego, który pozostaje ofiarą zbrodniczego paktu Ribbentrop-Mołotowa i układu litewsko-sowieckiego z 28 października 1939 r.” i komentarze to w ten sposób: „Ci panowie otwarcie deklarują, że czują się nie częścią narodu Litwy, lecz Polski, jej obywatelami, którzy stali się ofiarą wydarzeń historycznych”.

Te cytaty obrazują najlepiej to wciąż

ZAPOMNIEĆ O WZAJEMNYCH URAZACH

niewygasłych napięć między Litwinami a Polakami litewskimi. Zaś zaczęło się to wszystko od powstania państwa litewskiego w roku 1918, gdy jako podstawę przynależności do narodu przyjęto język ojczysty. W ten sposób nastąpił podział na Litwinów, Polaków, Żydów, Rosjan, Białorusinów itd. Przedtem wszyscy mieszkający ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego nazywali się Litwinami, niezależnie od używanego w domu języka. Młoda Litwa narodowa, ludowa i chłopska, nie chciała żadnych związków ze świeżo odrodzonym państwem polskim w obawie o wpływy polonizacyjne. Wtedy ludność polska Wileńszczyzny wołała znaleźć się w granicach państwa polskiego i to wykorzystał później generał Żeligowski. Juozas Dringelis tak o tym pisze: „Przyczyną skłócenia naszych narodów stało się oderwanie w październiku 1920 r. i przyłączenie do państwa polskiego serca Litwy, jej stolicy Wilna i trzeciej części etnicznych ziem litewskich. To tzw. akcja gen. Żeligowskiego, a dokładnie Józefa Piłsudskiego i rządu Polski, po której nastąpiła trwająca 19 lat okupacja Wilna i Litwy Wschodniej”.

Rozumiem gorzyc i rozczalenie Litwinów, trzeba jednak też wziąć pod uwagę to historyczne tych wydarzeń. Wielkie Księstwo Litewskie ze stolicą w Wilnie obejmowało niewielkie terytorium etnicznie litewskie i ogromny obszar ziem ruskich z ludnością słowiańską, głównie prawosławną. Nie tylko zresztą, bo byli też Polacy, Żydzi, Tatarzy, Karami, a później także nieliczni Niemcy. Językiem Wielkiego Księstwa był początkowo ruski, a potem wyższe warstwy zaczęły się polonizować, to prawda, ale na polski przechodziły z ruskiego. Język litewski, żmudzki jak wtedy go nazywano, był językiem litewskiego ludu i dopiero w roku 1918 stał się językiem państwowym. W Wielkim Księstwie, tym tygryś różnych ras, religii i języków, panowała ogromna tolerancja, co najlepiej widać było w Wilnie, gdzie przed I Wojną Światową zgodnie ze sobą współżyła ludność mówiąca po polsku, rosyjsko, żydowsko czy litewsko.

W 1920 r. w Wilnie i okolicach przeważali mieszkańcy polskojęzycznej, którzy nie chcieli należeć do nacjonalistycznego państwa litewskiego, gdzie, nie znając języka, byłoby im ciężko. Właśnie ta ludność poparta akcją gen.

stycznym litewskim do występowania przeciw miejscowym Polakom.

Na temat „okupacji” wypowiada się też Juozas Dringelis: „Wilno w pisanych źródłach historycznych wspomina się 670 lat, a w składzie Polski było 19 i też nieprawdę”. Pisze o tym przytaczając słowa młodej wilnianki, studiującej w Warszawie, gdzie rzekomo słyszała nieraz: „Wilno, było i będzie nasze!”. Takie głosy budzą grozę u Litwinów, którzy wciąż nie dowierzają Polsce, czy nie zechcą odebrać im Wilna.

Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Byłam kilkakrotnie w Polsce, gdzie mam licznych krewnych „wilińków” i nigdy nie słyszałam żadnych opinii tego rodzaju, ale wiem, że są w Polsce stowarzyszenia założone przez Polaków z dawnych kresów i niektóre z nich rzeczywiście głoszą takie hasła. To przeważnie starszowie, wymierające już pokolenie i ich głos właściwie już się nie liczy, czego dowodem jest choćby gw ośmieszony w prasie polskiej protest Towarzystwa Obrony Wilna z Kępna, które wystąpiło przeciwko nadaniu Czesławowi Miłoszowi honorowego obywatelstwa Krakowa, bo Miłosz jest podobno Litwinem. Protest znalazł poparcie jednej radnej miasta Krakowa, „niedouczonej”, jak złośliwie napisano o niej w Gazecie Wyborczej. W rzeczywistości chyba nikt poważnie w Polsce nie myśli o odbieraniu Wilna Litwinom i w to nie wierzy. Wilno pozostanie litewskie, tak jak polskim pozostaje Wrocław i Gdańsk.

Moł rodacy ze Związku Polaków też w powrót Wilna do Polski nie wierzą, zaś przytoczona tutaj deklaracja kilku członków Zarządu jest chyba tylko nierozsądna demonstracja przeciwko różnym poczynaniom antypolskich, nacjonalistycznych stowarzyszeń litewskich, takich jak „Wilnia”, czy „Salčia”, zresztą podobno wspomaganych finansowo właśnie przez Podkomisję Litwy Wschodniej Państwowej Komisji Problemów Regionalnych, której przewodniczącym jest Romualdas Ozolas, były wicepremier rządu sąjudisowskiego i niegdyś członek KC Komunistycznej Partii Litwy, zaś jego zastępcą cytowany tutaj Juozas Dringelis.

Warto tu przypomnieć, że poseł Pataczas, „reprezentujący” „Wilińję”, odezwał w Parlamencie jesienią ub. roku rezolucję w sprawie potępienia akcji gen. Żeligowskiego i Armii Krajowej „za zamordowanie i zamęczenie tysięcy cywilnych obywateli oraz

Gdy wiosną ubiegłego roku pisałam do Kultury na temat tworzonego w Wilnie uniwersytetu polskiego, nie przypuszczałam, że będę musiała zabrać głos ponownie. Skłoniły mnie do tego różne wydarzenia: list podwileńskich polskich rolników do premiera Pawłaka, artykuł Juozasa Dringelisa, posła na Sejm Republiki Litewskiej, zastępcę przewodniczącego Podkomisji Litwy Wschodniej Państwowej Komisji Problemów Regionalnych, zamieszczony na łamach Kuriera Wileńskiego 17 grudnia 1993 r., a także ostatnio wiadomość o liście siedemdziesięciu paru posłów SLD i PSL do władz Rzeczypospolitej Polskiej z żądaniem, by w traktacie z Polską zagwarantować zwrot ziemi rolnikom polskim na Litwie i zgodę na autonomię dla zamieszkanych przez większość polską regionów wileńskiego i solecznickiego*.

A teraz po kolei. Polscy rolnicy ze wsi podwileńskich zdecydowali się na napisanie tego rozpaczliwego listu po bezskutecznym odwoływaniu się do władz litewskich: lokalnej administracji, a także parlamentu i prezydenta. Chodzi o to, że nie mogą w ramach prywatyzacji odzyskać swojej ojcowizny, włączanej w czasach sowieckich do kółchozów. Dziś kółchozów nie ma, zaś ziemia odebrana rolnikom wciąż jest własnością państwa. Dlaczego? Aby ją odzyskać muszą przedstawić dokumenty własności, czyli wyciągi z ksiąg wieczystych, które albo w rzeczywistości zaginęły w czasie wojny, albo Litwini — jak twierdzą nasi rolnicy — celowo zniekształcają w wydaniem odpowiednich dokumentów. I znówu pytanie „dlaczego”? Po prostu dlatego, że szkuje się ustawa o objęciu granicami tzw. Wielkiego Wilna — wszystkich terenów podwileńskich w promieniu około dwudziestu kilometrów, zamieszkałych przez ludność polską i w ten sposób cała ta ziemia stanie się własnością miasta. Rolnicy polscy zostaną ustawowo pozbawieni ziem i będzie im przysługiwala, jak w mieście, jedynie niewielka działka z domem mieszkalnym.

Ale władze litewskie nie czekają nawet na ustawę, przydzielając już cudzą ziemię, przeważnie różnym prominentom, pod budowę domów. Rolnicy bronili swej ojcowizny, jak np. we wsi Gudele, kładąc się na drodze przed koparkami, jadącymi na miejsce budowy. Zasadzanie terenów spornych na razie wstrzymano, w oczekiwaniu na wywaszczającą ustawę, która ma jednak być uchwalona w najbliższym czasie. Polscy rolnicy właśnie w tej sprawie zwrócili się do premiera Pawłaka, prosząc go o obronę przed pozbawieniem ojcowizny.

Pisze też o tym w wymienionym wyżej artykule w Kurjerze Wileńskim Juozas Dringelis, zarzucając litewskim Polakom mijanie się z prawdą, bo przecież „Komisja Parlamentu Europejskiego nie wykryła na Litwie żadnych naruszeń praw mniejszości narodowych”, jeżeli zaś chodzi o sprawę prywatyzacji to „odbudują się to zgodnie z ustawami litewskimi, które dotyczą wszystkich obywateli, niezależnie od ich narodowości”. Sęk jednak w tym, że dookoła Wilna mieszka ludność polska, co jak wiadomo bardzo się nie podoba wpływom i dzisiaj litewskim nacjonalistom.

Dochodzimy tutaj do sedna zagadnienia. Wilno było niegdyś miastem polsko-żydowskim z ułamkiem procentu ludności litewskiej. Tereny podwileńskie, aż do granicy litewskiej z 1939 roku, także nie były zamieszkałe przez Litwinów, którzy stanowili tylko niewielki procent ogółu ludności, mówiącej po polsku, białorusku, lub po żydowsku w małych miasteczkach. Jednak według nacjonalistów litewskich są to tereny etnicznie litewskie z ludnością spolonizowaną, która należy teraz jak najszybciej „odpolonizować”, stosując także metodę rozrzedzania elementu polskiego przez osiedlanie Litwinów tam, gdzie Polacy stanowią większość. Ale Litwini rządzą teraz nie opartymi przez nacjonalistów „Sajudis”, lecz rząd lewicowy, złożony w większości z byłych komunistów. Czym więc wytłumaczyć niektóre, nacjonalistyczne bezwzględności poczynania wobec Polaków litewskich? Chodzi o to, że hasła nacjonalistyczne są głównym atu-

* Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych tego wniosku nie uwzględniło (red.).

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939



Nie przerywałem panu Kobylańskiemu jego wywodów ani jednym słowem. Jasne dla mnie się stało, że ultimatum było „koronkową robotą” naszego MSZ ze współudziałem GISZ-u i Sztabu Głównego. Jasne też było, że stało się tak wbrew intencjom Marszałka Piłsudskiego, który by na to nie pozwolił.

Pan Kobylański mówił dalej:
„Reakcja Litwy po otrzymaniu naszej noty i zapoznaniu się z treścią komunikatów Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) polegała na gorączkowym poszukiwaniu wszędzie pomocy w celu obrony przed zagrożeniem Polski. Rząd litewski nakazał swoim przedstawicielom w Rosji, Francji, Wielkiej Brytanii, Szwecji i w Niemczech natychmiast domagać się obrony przed Polską. Wszędzie, z wyjątkiem Francji, interwencje Litwy spotkały się z chłodnym przyjęciem i odmową poruszenia tej sprawy, uznano ją za wewnętrzny interes Litwy a Polskę, w Niemczech i innych państwach oświadczone Litwinom, że do spraw stosunków między Litwą a Polską rzady tych państw nie będą się mieszać. Jedynie Francja, która uważa i uważać będzie kraje nadbałtyckie za domenie rzymską „pour le Tsar” — chciała pomóc Litwie. Ambasador Francji w Warszawie, Leon Noel, osobliwie dokonał demarche'u u ministra Becka, naturalnie z polecenia rządu, ale dostał mocną odprawę i zmuszonej był do wycofania się. Niemcy, nie zapytane przez nas, same zwróciły się do naszego rządu jeszcze przed wysłaniem ultimatum do Litwy, że nie będą się mieszać do spraw sąsiedzkich między Litwą a Polską. W podobny do niemieckiego sposób postąpiła również Rosja. Wobec tej sytuacji musiała Litwa skapitulować i przyjąć warunki i żądania Polski zawarte w nocie ultimatywnej”.

Dalszy ciąg naszej rozmowy, która okazała się bardzo interesująca z racji wysokiej inteligencji i dużego wyrobienia w tych sprawach mego rozmówcy, polegał na wymianie zdań pomiędzy nami. Rzecz jasna, że nie podzielałem tego spalonego kierunku w stosunku do Litwy, który inaczej nakreślił od dawna Marszałek Piłsudski.

Kobylański mówił następnie o aktualnej sytuacji w państwie litewskim i o horoskopach na przyszłość co do dalszego rozwoju stosunków litewsko-polskich: „Książę Miranas — dzisiejszy premier Litwy — sędzi całkowicie na porozumienie z Polską, Siilingas (baron Siilingas z Niemców nadbałtyckich) jest po prostu agentem obcego państwa i nie jest już w rządzie litewskim. Rosja, jako główna protektorka państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie, jest doszczętnie zdekomitowana w oczach całej Litwy. Litwa ma ciężką urazę do Moskwy za brak pomocy i pomocy — co szczególnie mocno podkreślił pan Kobylański — Litwinów w sprawie litewskiej całkowicie na rękę. W obecnej chwili brudził jedynie Francja, lecz nie ma ona możliwości nam przeszkadzać. Potrzebny jest nam więcej czasu, aby Litwini mogli ochłonąć z wstrząsu moralnego, spowodowanego naszym ultimatum. Z pewnością zrozumieją z czasem nasze istotne intencje i nie mogą nam bardzo przeszkadzać wpływy i pieniążne”.

Na koniec tej długiej rozmowy zapytałem pana Kobylańskiego, jak należy tłumaczyć fakt wycofania przez rząd litewski pomocy przyjazdu do

naście dni. Litwini, wojsko i młodzież, są rzekomo bardzo mocno poruszeni załamaniem się swego rządu w opozycję wobec Polski. Druga hipoteza polegałaby na tym, że Litwini, a prezydent Smetona przede wszystkim, pragną uniknąć za wszelką cenę obecności przedstawicieli polskich sił zbrojnych przy uroczystości wręczenia przez posła Rzeczypospolitej Polskiej listów uwierzytelniających prezydentowi Litwy. Prezydent Smetona niejednokrotnie wypowiadał się, że poselstwo polskie może przyjąć jedynie na Zamku Giedymina w Wilnie. Obecność więc pana pułkownika, jako reprezentanta wojska polskiego, przy wręczeniu listów uwierzytelniających byłaby dla Litwinów jeszcze większym upokorzeniem, jako że stało się tu pod przymusem użycia siły zbrojnej.

Na politykę polską względem Litwy w latach 1930-1935 rzucając światło następujące słowa ministra Becka z własnoręcznych jego zapisów, zrobionych w roku 1940 w Rumuni:

„Z innych dziedzin polskich zainteresowań w tej epoce — 1930-1935 — należy zanotować niepokój budzący się na Litwie w stosunku do możliwości reindykacji Niemiec w Kłajpedzie (Memel). Niepokój ten wyrażał się w nieśmiały próbach nawiązania z Polakami kontaktu. Ze strony litewskiej użycie do tego celu hr. Zubowa, kuzyna Marszałka Piłsudskiego z rodziny jego matki (Billiewiczówny z domu). Marszałek Piłsudski odniósł się z wielką sympatią do osoby pana Zubowa, zresztą wielkiego optymisty w zakresie możliwości poprawy stosunków litewsko-polskich. Przyjął swego krewnego z całą uprzejmością rodzinną, warunkując jednak swoje rozmowy w stosunkach polsko-litewskich żądaniem okazania jakichkolwiek pisemnych, ujętych bodajże w formie listu, pełnomocnictw pochodzących od odpowiedzialnych polityków litewskich. Wskutek nie możliwości okazania przez hr. Zubowa takich pełnomocnictw, rozmowy utknęły.

Przy tej sposobności miałem możność przedyskutowania z Marszałkiem Piłsudskim całego tego trudnego problemu. Marszałek nie w przypadku zastosował tej taktykę względem Zubowa. W jego rozumieniu nieszczęściem stosunków między Litwą a Polską był brak ujęcia ich w ogólnie przyjęte i respektowane w życiu międzynarodowym formy. „Między państwami suwerennymi nie ma stosunków bez minimum uchwytnych i obliczalnych form” — stwierdził Marszałek. Oficjalnie między Kownem a Warszawą istniała ostra animozja. Praktycznie zaś, wzajemne przenikanie ludności obydwu narodów, bliskie kontakty rodzinne między obywatelami Litwy i Polski zacierali oblicze zagadnienia. Odbijało się to wyraźnie we wszystkich rozmowach z ludźmi z drugiej strony granicy, z Litwy. Od wojowniczych pogrodek przenosił się oni od razu do fantastycznych projektów aliansów, umów wojkowych itp. Takie radykalne rozwiązania przychodziły im łatwo do głowy, natomiast załatwienie najdrobniejszych prostych spraw na zasadach przyjętych powszechnie w życiu międzynarodowym uważane było za olbrzymią trudność.

Marszałek Piłsudski, który poza hr. Zubowem przyjął w Wilnie posła litewskiego pana Saulysa, a ze swej strony posłał do Litwy kolejno pana Muhleinstina i premiera Prystora, przeciął pewnego dnia (około 1933 lub 1934 r.) wszystkie rozmowy, oświadczając, że tajemnica otaczająca na wyraźne żądanie Litwinów każdą próbę trwałszego kontaktu jest dla Polski rzeczą obraźliwą, gdyż Polska nie może oczekiwać poważniejszych decyzji ze strony rządu litewskiego, który nawet zwykły kontakt z Polską uważa za rzecz niejako wstydliwą. Wszystkie doświadczenia z tych rozmów wskazywały na to, że rząd litewski zaczął wyczuwać ryzyko niemożliwości stosunków z Polską, brak mu natomiast odwagi (w stosunku do własnych obywateli Litwinów, podnieconych propagandą od roku 1916) do powzięcia decyzji znormalizowania tych stosunków.

W konkluzji tych doświadczeń ułożył się z Marszałkiem Piłsudskim, że zagadnieniem na przyszłość będzie w odpowiedniej chwili i sytuacji stworzenie przede wszystkim minimum formy — praktycznie, nawiązanie stosunków dyplomatycznych”.

W moim głębokim przekonaniu słowa ministra Becka zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Sądzę, że celem głównym przedstawienia w ten sposób stosunków litewsko-polskich była chęć własnego usprawiedliwienia się i wybielenia własnej polityki względem Litwy w 1938 roku, a w szczególności noty ultimatywnej do rządu litewskiego 17 marca 1939 roku, przez niego zredagowanej. Minister Beck użył tu świadomie rzekomych słów Piłsudskiego dla pokrycia swej polityki. Marszałek Piłsudski uważał się za obywatela Rzeczypospolitej polskiej i nie zgadzał się z zasadą, jak to mówił ostatnio pan Kobylański, na żadne radykalne rozwiązanie sprawy z Litwą, podkreślając zawsze, że etniczna Litwa powinna być państwem niepodległym i pozostawiając sprawę nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą dalszemu biegowi wypadków. Nigdy nie pozwoliłby Marszałek Piłsudski na wyrządzenie krzywdy Litwinom przez wysłanie noty ultimatywnej z zagrożeniem użycia siły zbrojnych.

(Cdn)

Z KRONIKI POLICYJNEJ REJONU WILEŃSKIEGO

Alkohol popycha do stryczka

Dużurna ekipa komisariatu policyjnego wyjechała po 15 razy (a nawet więcej) w ciągu doby na miejsca dokonania przestępstw. W ciągu 15 dni marca br. na terenie rejonu stwierdzono ponad 20 przypadków kradzieży mienia prywatnego, 7 — mienia państwowego i spółek rolnych. Uprawdowano 4 samochody.

* 1 marca na drodze Troki — Wilno zatrzymano samochód WAZ-2106, którym jechało trzech mężczyzn. U jednego z nich, mieszkańca Olity, bezrobotnego, znaleziono i skonfiskowano pistolet. Obecnie ten obywatel przebywa w areszcie prewencyjnym, trwa śledztwo.

* 4 marca br. próbował nielegalnie przekroczyć granicę białorusko-litewską samochód WAZ-2109 (71-74 JAK), prowadzony przez S.M. (1968 r.). Kierowca nie miał prawa jazdy. Jechało z nim jeszcze dwóch osobników, mieszkańców Telsz, nie mających własnych dokumentów tożsamości. Natomiast znaleziono u nich dowody, należące do innych obywateli, też mieszkańców Telsz. Trwa dochodzenie. Odebrano torbę u mieszkańcy wsi Lizinki. Podejrzani — dwaj niepracujący mieszkańcy Wilna (1971 i 1973 r. ur.), którzy znajdują się w areszcie prewencyjnym.

* 5 marca do domu ob. P.P. w Niemczech wdarło się 4 nieznajomych młodych ludzi, którzy przemocą wynieśli telewizor „Silelis”. Zatrzymano i osadzono w areszcie prewencyjnym bezrobotnego A.W. z Niemczech. „Przynętą” dla głodnych i bezrobotnych z miasta są kury, prosięta i cielęta, a nawet

konie. 11 marca z chlewni mieszkańców Rudominy R. Kowalewicz wyniesiono 6 prosiąt. W nocy na 12 marca u mieszkańców Rokaniszek skradziono bekona i kury. Jeszcze szczerzej należy zamykać chlewiki, albo trzymać złego psa. Policji udało się wytypować sprawców tych kradzieży, którymi są młodzi, nigdzie niepracujący wilanianie. Obecnie znajdują się w areszcie.

* Z 8 na 9 marca nocą znaleziono aż 8 trupów we własnym domu. Przyczyną śmierci ustaloną przez ekspertów najczęstszą jest alkohol. M.in. w stanie zamroczenia popełnił samobójstwo A. G. (1959 r.): powiesił się we własnym domu). G. Ł. z Mariampola; B. P. z Niemczech również poniosł śmierć od zatrucia alkoholem.

* We wsi Małe Lignienie mieszkało dwóch braci Dajnowskich. Nigdzie nie pracowali. Robili mioty, sprzedawali i oto zarabiali 120 litów. Zamiast kupić chleba, kupili cukier na zacier do produkcji alkoholu. Kupili też 7 butelek wódki. Pili. Kiedy starszy zasnął, młodszy (17-letni) chwycił ciężki metalowy młot i zabił nim śpiącego brata.

* 13 marca w Wace Trockiej w domu przy ul. Vilniaus 1 znaleziono zwłoki ob. Albina Jurgila z kłutą raną w okolicy brzucha. Zatrzymano podejrzaną o morderstwo ob. E.J. (1963 r. ur.), mieszkankę Waki Trockiej. Śledztwo prowadzi prokuratura rejonu.

Od 1 do 15 marca policja kryminalna i prokuratura rejonu wileńskiego zatrzymały 17 podejrzanów.

Leokadia DROZD

SPORT

MISTRZ NIE OBRONI TYTUŁU

Jak już informowaliśmy, we czwartek w Atenach, Stambule i Pireusie odbyły się trzecie dodatkowe pojedynki, mające wskazać na drużynę, które wystąpią w puli finałowej klubowego koszykarskiego Pucharu Europy mężczyzn. Szczegółowo przedstawiając się następująco: „Panathinaikos” Ateny — CSP Limoges — 87:83; „Efes Pilsen” Stambuł — FC Barcelona — 62:76; „Olympiakos” Pireus — „Buckler” Bolonia — 65:62.

W ten sposób do „Juventutu” Badalona, który we wtorek wyeliminował z rozgrywek klub A. Sabonisa — madyrski „Real” — dołączyły „Panathinaikos”, FC Barcelona i „Olympiakos”. Decydujące mecze odbędą się 19 i 21 kwietnia. Już teraz jednak wiadomo, że obrońca tytułu CSP Limoges nie powtórzy sukcesu sprzed roku.

Puchar Koraca w koszykówce mężczyzn wywalczyła drużyna PAKO Saloniki, wygrywając rewanżowy mecz na wyjeździe z „Pall” Triest — 100:91. W pierwszym meczu finałowym również triumfował PAKO — 75:66.

TERAZ — POŁFINAŁY

W ostatnim pojedynku ćwierćfinałowym klubowego piłkarskiego Pucharu UEFA „Inter” Mediolan uległ „Borussii” Dortmund — 1:2. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem „Interu” — 3:1 i on awansował do półfinału.

Wczoraj odbyło się właśnie losowanie par półfinałowych w Pucharze Zdobywców Pucharów i Pucharze UEFA.

W Pucharze Zdobywców Pucharów „Paris Saint Germain” zagra z „Arsenalem” Londyn, a „Benfica” Lizbona z AC Parma. Rywalem „Casino” Salzburg w Pucharze UEFA będzie Karlsruhe SC. Drugą parą tworzą „Cagliari” — „Inter” Mediolan.

POLKA — SIĘGNĘŁA PO „ZŁOTO”

W fińskiej miejscowości Kontiolahri rozpoczęły się biathlonowe mistrzostwa Europy. Sprawy sukcesu zainicjowała w nich reprezentantka Polski H. Pitö. W wyścigu na 15 km z czterokrotnym strzelaniem uzyskała ona czas — 52:36,7, co dało jej tytuł mistrzyni Starego Kontinentu. Drugą lokatę wywalczyła szóstka zawodniczek Igrzysk Olimpijskich w Lillehammer Stowaczka M. Jasicova, a trzecią Rosjanka I. Michaliszina.

Wśród mężczyzn na dystansie 20 km triumfował Norweg T.-E. Kristiansen — 59:55,8.

HARDING PRZYNAŁA SIĘ DO WINY

Amerkańska żywiarka T. Harding przyznała się do współudziału w zamachu na swoją krajową rywalkę N. Kerrigan. 16 marca ogłoszono wyrok, skazujący ją m.in. na trzy lata pozbawienia wolności w zawieszeniu i grzywnę w wysokości 100 tys. dolarów.

23-letnia Harding została wykluczona ponadto z Amerykańskiej Federacji Żywiarstwa Figurów, co oznacza praktycznie koniec kariery zawodniczej. Ponadto ma odfiarować 50 tys. dolarów na rzecz niepełnosprawnych olimpijczyków i pokryć koszt dochodzenia sądowego w wysokości 10 tys. dolarów oraz... szczególnie przepracować 500 godzin.

FAKTY I PLOTKI

z życia wyższych sfer

Najpiękniejsze księżniczki chcą być modelkami

Blanca Suelves z Madrytu jest przykładem rodzącej się mody, zgodnie z którą panienki z książęcych domów pragną jako modelki zdobywać sławę i pieniądze. Ta uroczą osobą ze starego hiszpańskiego rodu już postawiła pierwsze kroki na wybiegu dla modelek. Blanca ma 24 lata, pracuje w Madrycie i Parady dla domu mody Balenciaga i zarabia dziennie 1200 dolarów.

To samo marzenie przywiodło do Paryża księżniczkę Lorenz z Liechtensteinu. Dwudziestoletnia sličnotka prezentuje stroje domu mody szwedzkiego kreatora Pera Spoo-ka.

W Monachium swój pierwszy sezon zakończyły księżniczki Katharina (20) i Tatiana (18) z Hohelohe-Langenburg, córki znanego bankiera ze Schwabing. Katharina studiuje architekturę, Tatiana zdaje w tym roku maturę. Obie traktują swe dodatkowe zajęcie jako rodzaj zabawy i urozmaïcenia. Twierdzą, iż nie zamierzają przez całe życie odżywiać się jak koza kilkoma listkami sałaty dziennie, by za wszelką cenę utrzymać szczupłą linię.



Wnuczka Arystotelesa Onassisa

Athina Onassis ukończyła 9 lat. Bogactwo towarzyszyło jej od urodzenia. Przyszła na świat w Paryżu, gdzie na żądanie jej matki, Tyny, opróczno całą prywatną klinikę, aby była ona tylko do dyspozycji miliarderek i jej dziecka. „Pieniądze nie grają roli” — mówiła Tina Onassis, córka i jedyna spadkobierczyni greckiego armatora, Arystotelesa Onassisa. Gdy Athina miała 3 lata, matka podarowała jej na urodziny... stado owiec, bo dziecko lubiło zwierzątka, założyła też dla niej prywatne zoo z różnymi niewielkimi zwierzętami i ptakami.

Ojcem Athiny jest Francuz Thierry Roussel. Po trzech latach małżeństwa rozpadło się, wkrótce potem Tina Onassis nagle zmarła, osierocając córeczkę. Tymczasem Roussel poznał złotowłosą modelkę Gabę, ożenił się, na świat przyszło jego dwoje dzieci. Roussel i jego żona zaopiekowały się osieroconą Athiną, dzięki czemu dziecko zyskało nową rodzinę. Początkowo nieufna, pokochała przybraną matkę i przyrodne rodzeństwo. Nie może jednak zachowywać się tak jak inne dzieci, miliardy ciąży nad jej życiem. Wciąż pilnuje jej ochrona, jeździ tylko opancerzoną limuzyną. Pieniądzy Athiny zarządza specjalnie powołana rada, nadzorująca gigantyczny spadek po Onassisie. W roku 2003, kiedy Athina skończy 18 lat, stanie się jedną właścicielką majątku ocenianego na 3 miliardy dolarów, floty tan-ko-wców, linii lotniczych, licznych posiadłości w różnych krajach.

Horoskop wschodni na następny tydzień

KOZIOROŻEC za główne zadanie będzie miał unikanie pochopnych i nieprzemyślanych decyzji i działań. W tym tygodniu lepiej się nie zabierać do poważniejszych prac. Wydatki wzrastają, dochody maleją, a ponadto ktoś na nie się kwapi. Przedsiębiorca powinien wyczerpać wszystkie swoje siły. Dojrzeje konflikt związany ze sporem majątkowym. 22 lub 25 marca postronni mogą się dowiedzieć o potajemnej wzię.

WODNIKA z reguły czeka pomysły okres. Układ planet sprzyja nowym poczynaniom. Prawdopodobnie będziesz musiał pomóc komuś z rodziny. Powiedzie się w handlu detalicznym. Kobieta czeka bolesny problem. Ciężkość i jeszcze raz ciężkość, a wszystko się utoży. 26 marca nastąpi ulga.

RYBY w większości mogą oczekiwać dużych zmian w pracy. Możesz obrócić je w korzystnym dla siebie kierunku i osiągnąć dobre wyniki. Będą ciekawe oferty, a ich realizacja pomoże ujawnić zdolności twórcze. Czeka cię podróż za granicę. Układ planet sprzyja zawarciu małżeństwa.

BARAN medytuje nad odwiecznymi wartościami. Chcesz wszystkich uszczęśliwić. W stosunkach z kochanymi nadechodzi burza. Harmonijnie przebiega życie większości rodzin, założonych przed z górą pięciu laty.

BYK wciąż odpoczywa i relaksuje się. Czas na uporządkowanie spraw osobistych. Nieoczekiwanie otrzymasz pieniądze. Młode pokolenie ulega pokusie wątpliwej transakcji finansowej. Realne ryzyko bankructwa. Tydzień może się rozpocząć wielką namiętnością. Noś zielone ubranie lub ozdoby.

BLIŹNIĘTA być może, zmuszone będą zmienić wiele planów. Unikaj większych zobowiązań finansowych. Jak na razie, zanurz się w wirze codziennych spraw. Nie zmieniaj obecnej pracy. Połącz się z rozłączoną bliską rodziną. Kobieta przeżyje intrygę miłosną. Poważnie

potrakują ofiarowaną ci rękę i serce.

RAKOWI marzec się skończy na wysokiej nucie lirycznej. Kobieta dostaje zawrotów głowy i nie może wbić. Dawne, niebyłoby szczęśliwa miłość usiłuje misia nową namiętności. Twój zwyczaj, prawdziwie będzie szczęśliwy. Astrolog przede wszystkim na myśli tych, których rodziny na padły się wściekły.

LWOWI układ planet obiecuje wszechstronne powodzenie w pracy. Otrzymasz też dźwięki, którą Archimedes chciał przenieść świat. Wyższe instancje gotowe do współpracy z tobą. Twoja energia dużo optymistycznie najbliższym. Dawne głębokie uczucie zostanie odważnie. Z delegacji powrócisz z dobrymi wynikami.

PANNA uzna nową rzecz, proponując za bardzo pociągającą, nie należy jej jednak przyjmować, gdyż jeszcze nie czas. Na tym etapie pracownik nie powinien porzucić swej pracy i zabierać się do kłopotliwej prywatnej. Staraj się zdemotywować, który z twoich kolegów jest roznośicielem plotek i osób nieżyczliwych. Nie bądź ponurakiem melancholikiem.

WAGA ma dobrą szanę. Musisz w czas ją dostrzec i maksymalnie wykorzystać. W pracy możesz być dodatkowo obciążenie bez należytego wynagrodzenia materialnego. Zostanie to uwzględnione, gdy będzie mowa o twoim awansie. Z przeszłości wyłania się ży geniusz, który będzie usiłował rozbić twą rodzinę.

SKORPION będzie miał problem finansowy. Najlepszym dniem do jego załatwienia jest 23 marca. Ktoś ciebie ciągle niepokoi i irytuje. Staraj się nie przekazywać innym swych ujemnych emocji. Wkrótce sytuacja się wyjaśni. Kobieta nie powinna wykazywać inicjatywy. Niedomaganie wkrótce minie.

STRZELEC może popełnić poważny błąd finansowy. Unikaj wszelkich wątpliwych ofert, bo w przeciwnym razie nie unikniesz bankructwa. Gotówkę raczej wymienić na walutę lub papiery wartościowe. Cup kilka losów loteryjnych — astrolog przewiduje wygraną. Pierwszy i ostatni dzień tygodnia będą spokojne, a 23 marca — serce w rozterce.

Być tylko sobą!

Nie pochodzą z królewskiego rodu, nie ma w sobie ani kropli błękitnej krwi. Ale nazywa się ją księżniczką. Księżniczką muzyki „pop”. 30-letnia Whitney Houston jest znaną na całym świecie piosenkarką. Jej sławę ugruntował film „Bodyguard”, w którym zagrała z Kevinem Costnerem. Nigdy przedtem nie stała przed kamerami filmowymi, a zanim zaczęły się zdjęcia, Costner prosił ją: „Nie bierz żadnych lekcji gry aktorskiej, bądź po prostu sobą!” „Bodyguard” to historia słynnej piosenkarki i człowieka z jej osobistej ochrony. I Whitney Houston była w tej roli znakomita, okazało się, że ma także nieprzeciętny talent aktorski.

Jeszcze przed kilku laty Whitney

skarżyła się na... samotność. Ale teraz zmieniło się wszystko. Wyszła za mąż za znanego ciemnoskórego piosenkarza Bobby Brown, ma już roczną córeczkę Bobbi, którą uwielbia i dla której na dłuższy czas zrezygnowała z występów i tournée. Jej dom, niezmienne bogato urządzone, ze wspianymi, perfumowanymi dywanami i kosztownymi meblami, wrzeszczy ożyło.

Niedawno Whitney dostała nagrodę, którą ceni sobie niezwykle wysoko. Jest to nagroda przyznawana przez NAACP — stowarzyszenie popierania awansu ludzi kolorowych — i otrzymania ją to osoby spośród „kolorowych”, których osiągnięcia są widomym dowodem takiego awansu.



NA ZDJĘCIU: Whitney Houston ze statuettą nagrody NAACP. Fot. Sipa-Press

Strip-tease Samantha Fox

Niecodzienny ów spektakl miał miejsce na środku ulicy i stał się przyczyną zamieszania wśród kierowców i przechodniów, ze zrozumiałym zainteresowaniem obserwujących rozgrywaną się scenę. Otóż Samantha Fox, wyszedłszy właśnie z restauracji, zamierzała przejść na drugą stronę ulicy,



gdy kierowca, jadący z nadmierną w tym ruchliwym miejscu Costa del Sol (Hiszpania), omal nie przejechał pięknej piosenkarki.

Sytuacja wyglądała groźnie, lecz Samantha nie straciła zimnej krwi. Niewiele myśląc, odwróciła się tyłem do skonsternowanego kierowcy, po czym opuściła spódnie i, ukazawszy nader cudo koronkowe majteczki, bardzo sugestywnym ruchem bioder dobitnie zmanifestowała swe niezadowolone wywołanie nonszalancją hiszpańskich kierowców.

Pirat drogowy nie wydawał się ani skruszony, ani zawstydzony „pouczeniem” udzielonym mu przez angielską gwiazdę o istic hiszpańskim temperamencie. Z niekłamną przyjemnością oglądał zainicjowaną specjalnie dla niego pantomimę, a ponieważ inni kierowcy też zainteresowali się metodami walki Samantha Fox o bezpieczeństwo na drogach, spektakl stał się przyczyną potężnego korka ulicznego. Przygłaszając niepo ostatnio gwiazda estrady zyskała sporą reklamę.

Najmłodsza palaczka świata ma 3 lata

Najmłodsza palaczka świata mieszka we wschodniotureckim mieście Diyarbakir i ma trzy lata.

Wyłany na miejsce korespondent potwierdził fakt, że 3-letnia Mera Jawuz wypala codziennie po trzy paczki papierosów.

Matka dziewczynki, która ma jeszcze sześciu innych dzieci, mówi, że nie może nic poradzić, bo cierpiąca na jakies psychiczne zaburzenie córka wpada w depresję, gdy się jej odbiera papierosy.

Wszystko zaczęło się, gdy ojciec dziewczynki opuścił dom i rozwiódł się z jej matką, która popadła w biedę. Dziewczynka z głodu zula znalezione na ulicy niedopalki. Potem ktoś dał jej papierosy, do których szybko przywykła.

Matka najmłodszej palaczki świata dostała zapomnienie na leczenie córki w Ankarze, lecz pieniądze poszły na spłatę zaległego czynszu.

Na podstawie prasy przygotował Robert MICKIEWICZ

„Środa literacka” — w poniedziałek

21 marca br. o godz. 17, mimo poniedziałku, w ramach „Śród Literackich” w wileńskiej Celi Konrada odbędzie się spotkanie członków Wileńskiego PEN-Clubu z goszczącą obecnie w Wilnie delegacją polskiego PEN-Clubu, której przewodzi jego prezydent Artur Międzyrzeki. Ponadto w skład delegacji wchodzi: Julia Hartwig, Alina Kowalczykowska, Urszula Kozioł, Wiktor Woroszyński, Jerzy Ficowski, Aleksander Jurewicz, Bronisław Maj, Piotr Matywiecki.

Organizatorzy spotkania serdecznie wszystkich zapraszają i przypominają, iż wstęp do Celi Konrada jest wolny.

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY

walutę codziennie od godz. 9 do 20.

Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.

(Zam. 195)

FILMUJĘ

wesela, chrzciny i inne uroczystości rodzinne.

Vilnius, 41-33-76.

(Zam. 227)

SPRZEDAJE SIĘ

kurtki skórzane ze skrawków. Są duże rozmiary (100-120 litów).

Vilnius, tel. 73-72-25.

(Zam. 271)

PO WYSOKICH CENACH

SKUPUJEMY

ZŁOTO, PLATYNĘ

Vilnius, Šopeno 5-19, tel. 26-08-07, 46-40-90; Savonaroli 36-74, tel. 23-42-00.

(Zam. 263)

KUPIĘ

albo pomogę wymienić lokal nadający się na sklep. Może być bez wygo.

Vilnius, tel. 66-08-56 w godz. 10-17.

(Zam. 260)

MASAZYSTKA

poszukuje pracy.

Vilnius, tel. 74-91-90.

(Zam. 262)

Rocznice tygodnia

* 21 marca 1839 r. urodził się **Modest Musorgski** (zm. 1881), wybitny kompozytor rosyjski, nawiązujący w swej twórczości do folkloru rosyjskiego.

* Przed 85 laty, 21 marca 1909 r. urodził się **Zdzisław Skowroński** (zm. 1969), polski dramaturg, autor satyrycznych komedii obyczajowych i psychologicznych.

* 22 marca 1599 r. urodził się **Anton van Dyck** (zm. 1641), wybitny malarz flamandzki.

* Przez 90 laty, 22 marca 1904 r. w amerykańskim dzienniku "Daily Illustrated Mirror" ukazało się pierwsze kolorowe zdjęcie.

* 22 marca 1939 r. Niemcy wymusiły podpisanie układu o przekazaniu im przez rząd litewski okręgu **Kłajpedy**.

* 22 marca 1609 r. urodził się **Jan II Kazimierz** (zm. 1672), król Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

* Przed 130 laty, 22 marca 1864 r. zginął **Konstanty Kallinowski** (ur. 1838), działacz rewolucyjny, jeden z przywódców powstania 1863 r. na Litwie i Białorusi.

* 22 marca 1394 r. urodził się **Ulug-Beg** (Muhammad Taragaj, zm. 1449), matematyk i astronom uzbecki.

* 23 marca — **Światowy Dzień Meteorologii**.

* Przed 170 laty, 23 marca 1824 r. urodził się **Zygmunt Miłkowski** (pseud. Teodor Tomasz Jeż, zm. 1915) polski powieściopisarz i publicysta.

* 23 marca 1589 r. zmarł **Marcin Kromer** (ur. 1512), historyk i polonista, sekretarz Króla Zygmunta Augusta.

* Przed 80 laty, 24 marca 1914 r. urodził się **Valovas Muraška** (zm. 1973), aktor litewski.

* 24 marca 1794 r. — przysięga **Tadeusza Kościuszki** na Starym Rynku w Krakowie.

* Przed 150 laty, 24 marca 1844 r. zmarł **Bertel Thorvaldsen** (ur. 1768), rzeźbiarz duński, wybitny przedstawiciel klasycyzmu, autor pomników Mikołaja Kopernika i księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

* 25 marca 1909 r. urodził się **Petras Cvirka** (zm. 1947), pisarz litewski.

* Przed 40 laty, 25 marca 1954 r. zmarł **Leon Schiller** (ur. 1887), wielki polski artysta, reżyser i reformator teatru.

* 26 marca 1799 r. urodził się **Stanisław Gabriel Worcell** (zm. 1897), polski działacz rewolucyjno-demokratyczny, zwolennik socjalizmu utopijnego.

* Przed 80 laty, 26 marca 1914 r. urodził się **Tennessee Williams** (zm. 1983), dramaturg amerykański.

* 27 marca — **Palmowa Niedziela**.

* Przed 90 laty, 27 marca 1904 r. urodził się **Bronisław Wieczorkiewicz** (zm. 1974), polonista, językoznawca, pedagog, autor wielu prac naukowych.

* Przed 120 laty, 27 marca 1874 r. zmarł **Józef Marszewski** (ur. 1827), artysta malarz, malował pejzaże wileńszczyzny.

* 27 marca — **Międzynarodowy Dzień Teatru**.



Z okazji urodzin i imienin pragniemy złożyć z głębi serca płynące życzenia zdrowia, pomyślności, błogostawieństwa Bożego w pracy duszpasterskiej czcigodnym księdom: **prałatowi Józefowi OBRĘBSKIEMU**, **wikariuszowi Józefowi KWIAŁKOWSKIEMU** oraz **byłemu proboszczowi Antoniemu DYLIŚOWI**.

Parafia kościoła św. Rafała
(Zam. 282)

Duży wybór części zamiennych

Czy znasz księgarnię przy sklepie „Vaivorykštė” w dzielnicy Karolinki (ul. Žvaigždžių 20, dojazd trolejbusami 11, 16, 3, 9). Właśnie tam na specjalnym stoisku kupisz najbardziej poszukiwane części zamienne do samochodów marek zachodnich.

Zapraszamy!

(Zam. 257)

„ELEKTROPLASTA”

Produkujemy i montujemy do mieszkań i biur, dla osób prywatnych i organizacji drzwi metalowe.

Vilnius, tel. 45-04-41.

(Zam. 233)

ZAPRASZAMY

Wypożyczalnia kaset video w języku polskim zaprasza do „Lektorium”, ul. Vilniaus 22. W dniach pracy: 15.00 — 19.00, w soboty: 14.00 — 18.00, w niedziele: 13.00 — 15.00.

(Zam. 262)

SPRZEDAM

po dostępnej cenie samochód „Alfa Romeo” (prod. 1985 r.), Vilnius, tel. 44-09-05.

(Zam. 258)

SPRZEDAJE SIĘ

tanio odzież dzinsowa! Wielki wybór.
Vilnius, tel. 35-51-36, Kaunas, tel. 22-51-57, Šiauliai, tel. 2-81-86. Od godz. 9 do 19.

(Zam. 235)

SPRZEDAJE SIĘ

skórzane kurtki ze skrawków. Oryginalne fasony, duży wybór kolorów i rozmiarów. Cena 100-110 litów.

Vilnius, tel. 74-23-14.

(Zam. 241)

SPRZEDAJEMY

AKUMULATORY
6ST-60, 6ST-75, 6ST-90, 6ST-182.
Gwarancja 18 miesięcy.
Vilnius, tel.: 62-58-82, 61-88-47.

(Zam. 2905)



Sklep jubilerski

„PERLAS”

kupuje i sprzedaje wyroby jubilerskie, skupuje złoto, platynę, orderę Lenina, pallad, srebro techniczne. Rozliczamy się: Vilnius, Naugarduko 30, tel. 26-15-56.

(Zam. 206)

EKRANY

LIETUVA — „Ukrasć i uciec” (USA) o 12, 14, 16, 18, 20.

VILNIUS — „Sommersby” (USA) o 11, 30, 13, 30, 15, 30, 17, 30, 19, 30.

HELIOS — I sala — „Mam dosyć” o 10, 30, 12, 30, 14, 30, 16, 30, 18, 30, 20, 30. II sala — „Ludzie z bronią” (USA) o 10, 20, 12, 10, 14, 30. Z życia tajnych agentów” (USA) o 19, 30. Videohit — „Człowiek bez twarzy” (USA) o 17, 30. „Śmiertelny instykt” (USA) o 21, 10.

AUSRA — „Plomien” (Indie, 2 serie) o 15. „Najlepszy z Nowego Jorku” (dla dorosłych) o 10, 30, 12, 13, 30, 17, 30, 19, 30, 20, 30.

PERGAL — „Gorące lato” (Francja, komedia młodzieżowa) o 12, 13, 30, 15, 16, 30, 18, 19, 30.

Znad Wili

Radio 73.34 / 103.8 FM

Radio „Znad Wili” proponuje następujące porządkowanie:

- Serwis informacyjny: od 6.00
- 23.00 co godzinę.
- Radio-budzik: 6.05.
- Kalendarium literackie: 7.15.
- Konkurs poranny: 7.30.
- Serwis BBC: 8.00, 19.00, 23.00.
- Florskop: 8.15, 9.15.
- Kursy walut: 9.30, 10.30, 11.30.
- 12.30.
- Przegląd prasy: 9.45.
- Godzina literacka: 10.00, 11.00.
- Koncert: 11.05, 19.30.
- Serwis kulturalny: 11.30, 19.30.
- Kuferek radia „Znad Wili”.
- 12.05.
- Program „Astrologia dla każdego”: 15.30 (wtorek i czwartek).
- Konkurs „3 x tak”: 17.05.
- Godzina literacka: 18.00.
- Dobranocka: 20.30 (sobota).
- niedziela — konkurs dla najstarszych.
- Wiadomości dla dzieci: 20.30 (sobota).
- Konkurs wieczorny: 22.05.
- Muzyczna noc: 24.00.

Dział reklamy radia „Znad Wili”: 2056 Vilnius, al. Laisvės 60, tel. 42-94-57.

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ. ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU.
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 18. Vrublevskio 2, koło placu Katedrales. Vilnius, tel. 22 70 17

KALENDARIUM

SOBOTA (19.III) jest 78 dniem 1994 r. Do końca roku 287 dni.

* Znak Zodiaku — Ryby.

* Imieniny: Bogdana, Józefa.

Marka.

* Wschód Słońca — 6.26, zachód — 18.28. Długość dnia 12 godz. 02 min.

NIEDZIELA (20.III)

* Imieniny: Eufemii, Kiry, Klaudii, Sebastiany.

* Wschód Słońca: 6.23, zachód — 18.30. Długość dnia — 12 godz. 07 min.

* Księgie. Pierwsza księga o 14 godz. 15 min.

PONIEDZIAŁEK (21.III)

* Imieniny: Benedykta, Filomeny, Lubomira, Mikołaja.

* Wschód Słońca — 6.20, zachód — 18.32. Długość dnia 12 godz. 12 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 19 marca zachmurzenie z przejaśnieniami, niewielkie opady, wiatr południowy. Temperatura w dzień 2-4 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni opady. Temperatura w nocy od 0 do +2, w dzień od -3 do +5 stopni.

Dziurni wydanie:

Barbara ZNAJDOŹŁOWSKA
Marian BOGDZIŃ
Teresa STRUMIO
Bronisława MICHAŁOWSKA
toreta BORKOWSKA

Redaktor

Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 111A. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — Dziesięćcioro Przykazań, 7 — naczynie kuchenne, 8 — subwencja, 9 — amerykańscy bracia, pionierzy lotnictwa, 11 — miasto w Turcji nad Eufratem, 12 — kobiece nakrycie głowy, 14 — uderzenie piłki w locie, 15 — statek Jazona, 16 — napój alkoholowy, 19 — zwierzę domowe, 21 — marka samochodu niemieckiego, 22 — polski dramaturg i satyryk, 24 — Troja, 25 — złom metalowy, odpadki, 27 — zagłada, zguba, 28 — krwawy wylew między tkankami, 29 — urządzenie.

PIONOWO: 1 — ptak z czubkiem, 2 — biochemiczne procesy rozkładu, 3 — zezwolenie na użytkowanie opatentowanego wynalazku, 4 — rycyna wykonana techniką metaloryczną, sztych, 5 — formularz z pytaniami, 6 — w lesie pod nogami, 10 — smar maszynowy, 13 — błaznada, 14 — graficzne przedstawienie czegoś za pomocą krzywej, 17 — choroba zakaźna podobna do odróż, 23 — beczka na wino, 26 — początkowy punkt na podłożu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 12 MARCA

POZIOMO: Ignacy, Zbaraż, kolizja, kakadu, Kolumb, tawerna, pastka, Lenino, barok, chart, derma, lubin, smrek, agent, parch, Ostrowa, Elektra, skrzela, trapez, Drwęca, Ordonka, nabiał, choina.

PIONOWO: zgraja, balast, cykuta, szakal, Radlin, Carmen, klawiatura, czerwoniec, schemat, korweta, energie, ilmenit, pak, raz, hel, skrzat, Repnin, wsoły, ladaco, kawior, rycyna, ruda, Etna.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.) Nr rejestracji — 322. Zam, 540

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. **DZIAŁY:** państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, fletonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołecki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinicki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylisci — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.